

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 28 (725) 14 LIPCA 1974 R.

CENA  
2 zł



W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

**KRAJ**

15 czerwca br. obchodziła jubileusz 25-lecia największa inwestycja Polski Ludowej — blisko 190-tysięczna Nowa Huta oraz Kombinat Metalurgiczny im. Lenina. Nowa Huta, której rodowód wywodzi się z historycznych uchwał kongresu zjednoczeniowego partii, zapoczątkowała socjalistyczną industrializację kraju i stworzyła podstawy przyspieszonego rozwoju społeczno-ekonomicznego. W uroczystościach wzięł udział I sekretarz KC PZPR E. Gierek oraz prezes Rady Ministrów P. Jaroszewicz. Złożyli oni wyrazy uznania dla dobrej pracy budowniczych Nowej Huty i dla codziennego trudu hutników.

W ramach obchodów 25-lecia światowego ruchu pokoju odbyło się w Warszawie spotkanie czołowych działaczy polskiego ruchu obrońców pokoju, na którym omawiano podstawowe założenia dalszego rozszerzania i umacniania walki o pokój i bezpieczeństwo narodów.

W czasie krajowej narady aktyw młodzieży robotniczej ZMS — Związek Młodzieży Socjalistycznej odznaczony został Orderem Sztandaru Pracy i Klasy. Tym samym organizacja młodzieżowa została zobowiązana do nowych inicjatyw i osiągnięć.

W bieżącym roku przypada 500 rocznica ustanowienia stosunków dyplomatycznych Polski i Iranu. Z tej okazji przewodniczący Rady Państwa H. Jabłoński oraz szlach Iranu M. R. Pahlawi wymienili okolicznościowe listy, w których wyrażają życzenie dalszego rozwoju kontaktów między obydwojema krajami oraz umocnienia przyjaźni narodów polskiego i irańskiego.

Polscy naukowcy opracowali metodę otrzymywania hormonu wzrostu z przysadek mózgowych ludzkich. Dzięki zastosowaniu tego preparatu uzyskano dobre wyniki lecznicze u kilkudziesięciorga dzieci, które nigdy by nie osiągnęły normalnego wzrostu.



Okres urlopów — okresem wzmożonego ruchu pojazdów mechanicznych na naszych drogach. Nieprzestrzeganie przepisów drogowych kończy się często tragicznie. Pamiętać o tym powinni zarówno kierowcy, jak i piesi.

**ŚWIAT**

16 czerwca br. w ZSRR odbyły się wybory do Rady Najwyższej. Cieszyły się one niemal 100-procentową frekwencją wyborców. Atmosferę wyborów cechowało zadowolenie z uzyskanych rezultatów i optymizm w odniesieniu do przyszłości.

W krajach skandynawskich odbywają się liczne imprezy popularyzujące dorobek XXX-lecia PRF. W tym roku w Skandynawii dużo się mówi i pisze o Polsce, podkreślając wysiłek narodu, który doprowadził Polskę do miejsca wśród państw o rozwiniętej gospodarce i kulturze. Podkreśla się również aktywną, pokojową politykę naszego państwa i jego starania na rzecz odprężenia w Europie i świecie.

Polityka gospodarcza chilijskiej junty wojskowej ma charakter antynarodowy. Akceptuje ona udział obcego kapitału w przemyśle miedziowym i w innych dziedzinach gospodarki. Zlikwidowano zdobycze socjalne rządu Jedności Ludowej.

Sily Zbrojne Jemeńskiej Republiki Arabskiej (Jemen Północny) dokonały zamachu stanu, tworząc 7-osobową Radę Dowódców Jemen Północny — to jedno z najbardziej zaoczanych państw Trzeciego Świata.

W Paryżu odbył się ogólnokrajowy zjazd partii socjalistycznej. Tematem obrad była sytuacja kraju po wyborach nowego prezydenta oraz wytyczenie zadań lewicy na przyszłość.

W Chinach dokonano kolejnej próbnego eksplozji nuklearnej w atmosferze. Siła wybuchu wyniosła około jednej megatony.

Szwedzki Rikstag uchwalił ustawę zezwalającą na usuwanie ciąży. Ustawa wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1975 r. Ustawa przyjęta została 214 głosami przeciwko 103 głosom i przy 6 wstrzymujących się.



**Żniwna mobilizacja**

Przyzwyczailiśmy się już do stwierdzenia, że współczesne polskie rolnictwo osiągnęło wysoki poziom, a w kilku dziedzinach znajduje się nawet w czołówce światowej. Istotnie, Polska jest poważnym producentem rolnym i znanym w świecie eksporterem produktów rolnych. Pomimo postępów w uprzemysłowieniu kraju rolnictwo odgrywa w Polsce nadal ważną rolę w tworzeniu dochodu narodowego.

W okresie minionego XXX-lecia w polskim rolnictwie nastąpiły ogromne przemiany. Rozwój przemysłu nawozów sztucznych wpłynął na zwiększenie nawożenia ziemi, a to z kolei — na znaczny wzrost plonów. Upowszechniono zdobycze agrotechniki, dokonano wielkiego kroku naprzód w mechanizacji prac rolnych, znacznie rozwinęto hodowlę bydła, trzody chlewnej i innych zwierząt gospodarskich.

Szczególnie dynamiczne zwiększenie produkcji rolnej nastąpiło od roku 1971, na co wpłynęła aktywna polityka rolna naszego państwa, a zwłaszcza wprowadzenie jednolitego systemu kontraktacji podstawowych plodów rolnych oraz podniesienie cen skupu. Wyższy poziom dzisiejszego rolnictwa jest jednak przede wszystkim wynikiem korzystnych przemian społecznych naszej wsi, jest rezultatem świadomej, gospodarskiej i obywatelskiej postawy rolników gospodarstw indywidualnych, pracowników państwowych gospodarstw rolnych i spółdzielni produkcyjnych.

Polska wieś rozpoczyna żniwa. Nie jest to bynajmniej sprawa samych tylko rolników, lecz ważne zadanie dla całego społeczeństwa związanego z wsią i dla wszystkich organizacji politycznych i społecznych działających na wsi. Jeszcze w czerwcu bieżącego roku Biuro Polityczne KC PZPR zwróciło się do rolników i pracowników obsługi rolnictwa z apelem o zapewnienie jak najlepszych warunków dla sprawnego przeprowadzenia kampanii zbioru zbóż i innych ziemiopłodów. Przed organizacjami polityczno-społecznymi i przed naczelnymi gmin stają zadania rozwijania inicjatyw mających na celu racjonalne wykorzystanie środków technicznych i zapewnienie należytej organizacji prac w tym ważnym dla rolnictwa okresie.

Czy organizować w okresie żniw ekipy pomocy dla wsi? Doświadczenie wykazało, że pomoc z zewnątrz jest mało wydajna, a ze społecznego punktu widzenia — kosztowna. Pomoc dla rolnictwa w tym ważnym okresie powinna się raczej wyrażać w dostarczeniu maszyn i części zamiennych, w sprawnym działaniu całego zaplecza technicznego i w dobrym zaopatrzeniu wsi.

Sprawne i bez strat przeprowadzenie zbiorów jest niezwykle ważne dla rolnictwa i dla całego kraju. „Każdy kłos na wagę złota!” — głosi znane już hasło, które powinno mobilizować do mądrego i szybkiego działania. W czasie żniw pogoda nie zawsze dopisuje, padają deszcze, przeciągają burze. Wtedy skoszono, lecz nie zwiezione z pola zboże czernieje lub porasta. Gdy deszcz przestaje padać, a wiatr powieje i osuszy stojące snopy, nie ma chwili do stracenia, trzeba wykorzystywać każdą pogodną chwilę.

Oby w obecnym roku, w roku XXX-lecia Polski Ludowej, akcja żniwna we wszystkich naszych wsiach przebiegała jak najsprawniej. Oby każdy pracownik polskiej wsi wypełnił należycie swój ważny obowiązek, by chleba naszego powszedniego nie zabrakło nikomu w naszej Ojczyźnie.

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefon redakcji: 21-32-71, 21-64-91 do 92, wew. 18; administracja: 21-64-91 do 92, wew. 2 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw BSW „PRR”, ul. Towarowa 28, 00-823 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocz-

nie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych BSW „PKB”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, tel. 20-66-83, konto PKO nr 1-6-100024 (roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; dla krajów afrozjatyckich i zamorskich 7,50 dol.; dla NRF 33 DM). Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawa dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Skład, lamanie i druk: Zakłady Włókiendrukowe BSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Okopowa, 58/72. W-59.

# D Lekcja

Z LISTU ŚW.  
PAWŁA APOSTOŁA  
DO RZYMIAN  
(6, 3—11)

Bracia! My wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzając w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierci. Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierci zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abysmy i my wkroczyli w nowe życie — jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca.

Jeżeli bowiem przez śmierć, podobną do Jego śmierci, zostaliśmy z Nim złączeni w jedno, to tak samo będziemy z Nim złączeni w jedno przez podobne zmartwychwstanie. To wiedzieli, że dla zniszczenia grzesznego ciała dawny nasz człowiek został razem z Nim ukrzyżowany po to, byśmy już więcej nie byli w niewoli grzechu. Kim bowiem umarli, stali się wolni od grzechu.

Otoż, jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstał z martwych już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy. Bo to, że umarli, umarli dla grzechu tylko raz, a że żyje, żyje dla Boga. Tak i wy rozumiecie, że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie.

# E Ewangelia

WEDŁUG ŚW. MARKA  
(8, 1—9)

W owym czasie, gdy znawa wielki tłum był z Jezusem i nie mieli co jeść, przywołał do siebie uczniów i rzekł im: „Zal mi tego tłumu, bo już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają co jeść. A jeśli ich puszczać zgłodniałych do domu, zasłabną w drodze, bo niektórzy z nich przyszedł z daleka”. Odpowiedzieli uczniowie: „Skąd tu na pustkowiu będzie mógł ktoś nakarmić ich chlebem?”. Zapytał ich: „Ile macie chlebów?”. Odpowiedzieli: „Siedem”. I poklecił ludowi usiąść na ziemi. A wzięwszy te siedem chlebów, odmówił dziękczynienie, pokłamał i dawał uczniom, aby je rozdzielali. I rozdali tłumowi. Mielł też kilka rybek. I nad tymi odmówił błogosławieństwo i poklecił je rozdać. Jedli do syta, a pozostałych okrąskami zebrał siedem koszów. Było zaś około czterech tysięcy ludzi. Potem ich odprowadził.

# Chleb

Ewangelie opisują nam, że Jezus Chrystus dwukrotnie uczynił cud rozmnożenia chleba, by nakarmić tysiące głodnych ludzi. Pierwszy cud rozmnożenia chleba miał miejsce w okolicach Morza Galilejskiego, czyli Tyberiadzkiego, zwanego też Jeziorem Genezaret. Cud ten jest jednym z najgłośniejszych cudów Jezusa. Dokonał go wobec pięciu tysięcy mężczyzn, nie licząc kobiet i dzieci. Nakarmił ich pięcioma chlebami jęczmiennymi i dwiema rybami. „Jedli wszyscy i nasytili się. I zebrano jeszcze dwanaście pełnych koszów okrąsków i resztki z ryb. Ten cud opisują czterej ewangelisci: Mateusz (14, 13—21), Marek (6, 30—44), Łukasz (9, 10—17) i Jan (6, 1—13).

Drugie rozmnożenie chleba mamy opisane przez Mateusza (15, 32—39) i Marka (8, 1—9). „Jezus opuścił Tyr i Sydon, podążył dalej i przyszedł nad Jeziorno Galilejskie”. I przyszedł do Niego wielkie tłumy (ludzi) mając ze sobą chromych, ołomnych, ślepych, niemych i wielu innych, których Mu złożyli na nogi. Uzdrawił ich, a tłumy zdumiewały się widząc, że niemi mówią, ołomni są zdrowi, chromi chodzą, ślepi widzą. I wielbili Boga Izraela. „Jezus przywołał swoich uczniów i rzekł: „Zal mi tego ludu, bo to już od trzech dni trwają przy mnie, a nie mają co jeść; a jeśli ich puszczać zgłodniałych do domów ich, zostaną w drodze, bo niektórzy z nich przyszedł z daleka”. Na to rzekli Mu uczniowie: „Skąd tu na pustkowiu weźmiemy tyle chleba, żeby nakarmić takie mnóstwo?”. A Jezus zapytał ich: „Ile chlebów macie?”. Odpowiedzieli: „Siedem i parę rybek”. Kazał ludziom usiąść na ziemi. I tymi siedmioma chlebami i kilkoma rybkami znów nakarmił cztery tysiące mężczyzn.

Jezus ukazuje się nam jako prawdziwy pasterz, który troszczy się o swoją trzodę. Najpierw słowem Bożym zaspokajał głód prawdy, głód Boga w sercach ludzkich, a potem dopiero uzdrawiał i cudownie rozmnożonym chlebem karmił zgłodniałych ludzi, aby zaspokoić głód ciała. W dzisiejszej Ewangelii Chrystus zwraca uwagę na głód ciała i duszy. I słusznie. Bo człowiek składa się z ciała i duszy nieśmiertelnej. Musi posilać ciało i duszę, bo inaczej nastąpi śmierć ciała i duszy.

Sprawa chleba jest dla nas bardzo ważna. Nawet i ci, co z zapartym oddechem trwali przez trzy dni przy Jezusie, słuchając Jego pięknej Bożej nanki, nie mogli pozostać bez chleba. Chleb jest darem Bożym. Codziennie w pacierzu prosimy Ojca niebieskiego mówiąc: „Ojcie nasz, który jesteś w niebie... chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”.

Jak za czasów Chrystusa chleb był podstawowym pożywieniem ludzi, tak jest i dziś. Jest sporządzony ze zbóż, które się rodzą na ziemi. Rolnik czeka na zboże cały rok, aby potem zebrać je do „gumien”, i przemienić w pokarm pożywny. Modlimy się o urodzaje i szczęśliwe zbiory: „Abyś urodzaje ziemskie dać i zachować je raczył, Ciebie prosimy wysłuchaj nas Panie”. I słusznie, Bo dziś światu potrzeba chleba. W XX wieku, wieku postępu i techniki, codziennie na całym świecie umiera z głodu lub niedożywienia sto tysięcy ludzi. W jednych krajach ludzie umierają z głodu, a w innych topi się tysiące ton zboża, by utrzymać ich cenę. A przecież często chrześcijanami są ci ludzie, którzy cierpią głód, umierają z głodu i ci, którzy topią zboże. Chrystus mówi do nich: „Zal mi tego ludu”, bo umiera z głodu, a ty marnujesz i zatapiasz zboże-chleb. Gdzie miłość bliźniego (twego)?

Uczeni ostrzegają, że około roku 1980 może nastąpić kryzys głodowy w wielu krajach, jeżeli nie uda się podnieść produkcji żywności i nie dokona się sprawiedliwego podziału istniejących zasobów.



Pierwsi chrześcijanie dobrze rozumieli naukę Chrystusa. Nie było wśród nich głodnych. Wypełniali dobrze nakaz Jezusa. A co robimy my, chrześcijanie XX wieku, aby zmienić tę tak kompromitującą nas sytuację? Co robimy, aby świat zobaczył, że nasładowujemy Chrystusa, nie tylko tego uczącego, rozmłodzonego i błogosławiącego, ale także tego Chrystusa z chlebem w ręku? Mówimy, że Chrystus działa w Kościele i przez Kościół. Czy pozwalamy Mu także rozmnażać chleb, ażeby ludzie nie byli głodni? Przecież miłość drugiego człowieka jest podstawą i istotą chrześcijaństwa. Przecież o tyle jesteśmy chrześcijanami, o ile przyczynimy się do tego, aby ludzie nie cierpieli głodu. Wiele jest takich ludzi na ziemi, którzy czekają na chleb od nas, na pomoc, czasem tylko na uśmiech i dobre słowo.

Dragi Przyjacielu! Ile w twoim domu, mieście czy zakładzie jest zmarnowanego chleba! Zobacz ile chleba leży na śmietnikach, a przecież to dar Boży. Weź przykład z dzisiejszej Ewangelii i uszanuj chleb. Zbierz go do kosza, jak Chrystus. Na chleb ciężko każdy praenje. Nie pozwól, by się poniewierał. Miej szacunek dla chleba.

Pokarm ziemski z dzisiejszej Ewangelii jest obrazem i zapowiedzią pokarmu na życie wieczne, które dał nam Jezus w przeddzień swej męki w wieczerniku, w Wielki Czwartek. Jest zapowiedzią i symbolem Eucharystii. Chrystus powiedział: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto pożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który ja dam, jest moje ciało za życie świata... Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli nie będziecie pożywać ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, ma życie wieczne, a ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym”. To powiedział Jezus ucząc w synagodze w Kafarnaum. (J. 6, 24 i n.).

Chrystus daje nam pokarm dla naszej nieśmiertelnej duszy. Coż może być piękniejszego i bardziej pocieszającego dla współczesnego zmęczonego i samotnego człowieka od tej uczy eucharystycznej, do której Chrystus — Zbawiciel i Pocieszyciel — zaprasza i przynagla wszystkich. Żal Mu jest wszystkich słabych, błądzących i grzesznych i dlatego zostaje aż do skończenia świata na ołtarzach w Najświętszym Sakramencie. Chce być dla nas i z nami. Chce, abysmy nie ustali w drodze do domu — nieba.

Ks. JÓZEF OFTON

# Pismo św. Nowego Testamentu o założeniu i rozwoju Kościoła



Katakumby św. Kaliksta w Rzymie



Współczesny kościół w Szwajcarii

Napisano tysiące książek o Kościele. Fizyczną niemożliwością jest wszystkie przeczytać i przemyśleć. Jedna książka pozostanie na zawsze niewyczerpanym źródłem bogactwa myśli teologicznej — Pismo święte.

Co Pismo św. Nowego Testamentu mówi na temat założenia i rozwoju Kościoła? Pan Jezus rozpoczyna swoją działalność od powołania uczniów: „Pójdźcie za mną, a uczynię was rybakami ludzi” (Mt. 4, 19). Organizuje społeczność ludzi, której nadaje prawa, z przykazaniem miłości na czele. Wśród uczniów wybiera dwunastu apostołów jako kierowników społeczności. Nakazuje wykonać pewne obrzędy, jak chrzest, eucharystię itp., które mają być znakami Jego zbawczej obecności. „Idźcie i nauczajcie” — mówi do swoich najbliższych, by kontynuowali Jego misję.

Słuchacze gromadząc się wokół Chrystusa wierzą, że jest obiecany przez Boga Mesjaszem, który ma ich wyzwolić. Idea mesjańska była przez szerokie masy pojmowana jako wyzwolenie narodowe spod jarzma okupanta. Marzono o silnym, niezwykłym państwie izraelskim. Przed Chrystusem stało trudne zadanie uświadomienia słuchaczy czym jest Boże Królestwo. Wykłada swoją naukę o Królestwie Bożym

powoli i systematycznie, posługując się porównaniami, obrazami myślowymi zaczerpniętymi z życia, przypowieściami.

Królestwo Boże ma swój początek w słowie Bożym, które wydaje plon uczynków — naucza Chrystus w przypowieści o siejbie. Rozwój Królestwa Bożego przedstawił Pan Jezus w przypowieści o ziarnie gorczycznym i kwasie chlebowym. Kontrast pomiędzy bardzo znikomym początkiem małego ziarna a imponującym wzrostem rośliny z niego wyrastającym doskonale wyobrażał rozwój Królestwa Bożego. Jak kwas chlebowy jest czynnikiem rozwoju ciasta, tak i Królestwo Boże ma moc przekształcenia środowiska. Królestwo Boże ma ogromną wartość, porównaną w przypowieści do drogocennej perły. W starożytności klejnotem najbardziej cenionym była perła. Jak kupiec, poznawszy się na drogocennej perle, sprzedaje wszystko co ma, aby ją nabyć, tak samo człowiek, który poznał wartość Królestwa Bożego, powinien poświęcić wszystko co ma, by je zdobyć.

Chrystus Pan ku zgorszeniu faryzeuszów powołuje do swego Królestwa tych, którymi gardzili „sprawiedliwi” — grzeszników. Świadczy o tym przypowieść o zagubionej owcy i synu marnotrawnym. W Królestwie Bożym istnieje inna skala ocen niż w „świecie”. Robotnicy pracujący przez cały dzień otrzymują tę samą zapłatę jak ci, którzy pracowali tylko jedną godzinę. Bijący się w piersi celnik, nie mający odwagi zbliżyć się do ołtarza, odchodzi usprawiedliwiony, zaś sprawiedliwy, spełniający wszystkie obowiązki, otrzymuje nagany, bo brak mu pokory.

Do Królestwa Bożego zakrada się zło. Człowiek z przypowieści zasiał nasienie: „A gdy ludzie spali, nieprzyjaciel nasiał kłokół między pszenicę”. Nieprzyjacielem jest diabeł. Przyjdzie jednak czas, kiedy pszenica zostanie oddzielona od kłokółu. Obywatele Królestwa Bożego powinni być wytrwali w modlitwie, jak człowiek, który błagał sędziego, by ten wziął go w obronę. Bogactwa i dobra materialne nie mają znaczenia w Królestwie Bożym. Bogacz, któremu pole obrodziło, planuje jak zabezpieczyć się na przyszłość. „Szaleńcze, tej nocy zażądam duszy twojej od ciebie”. Bogacz żył dostatnio, a łazarz w skrajnym ubóstwie. W Królestwie niebieskim role się odmięły.

Chrystus zobowiązuje obywateli swego Królestwa do czujności na przyjście Pana. Słudzy, którzy czekali powrotu swego pana zostali nagrodzeni. Panny mądre weszły z oblubieńcem na gody.

„W wielu przypowieściach głosił im słowo, o ile słuchać mogli. A bez przypowieści nie mówił do nich. Na osobności zaś uczniom wykładał wszystko” (Mk. 4, 33).

W czasie procesu sądowego Jezus z całym naciskiem oświadcza Pilatowi: „Królestwo moje nie jest z tego świata” (J. 18, 36), nie cofając jednak wcześniejszych wypowiedzi: „...przyszło już do was Królestwo Boże” (Lk. 11, 20): „Królestwo Boże nie przyjdzie dostrzegalnie, nie powiedzą: Oto tu jest, albo: Tam. Bo Królestwo Boże w was jest” (Lk. 17, 21).

Spoločność ludzi wierzących w Chrystusa ma charakter widzialny, organizacyjny, ale przede wszystkim jest tajemnicą niewidzialną. Bożym Królestwem zapoczątkowanym na ziemi. Spoločność tę Listy Apostolskie nazywają Kościołem.

Dzieje Apostolskie można nazwać historią Kościoła czasów apostołskich. Zesłanie Ducha św. jest początkiem dynamicznego rozwoju Kościoła. Następują nawrócenia Żydów, a w dalszej kolejności i pogan. Apostołowie i wyświęceni przez nich biskupi i kapłani niestrudzenie pracują nad rozwojem Kościoła. Jak olbrzymie drzewo Kościół zapuszcza swoje korzenie w całym ówczesnym państwie rzymskim, a nawet poza jego granicami. Sprawdziła się przypowieść Chrystusa o ziarnku gorczycznym i kwasie chlebowym.

Tak powstał i rozwinął się Kościół Chrystusa, który z biegiem lat przeżywał chwile wspaniałe i upadki. Kościół, który na skutek ludzkich słabości stał się zgorszeniem dla niewierzących, oczyszczany obecnością Chrystusa pozostanie zawsze święty. Trudno zrozumieć prawdę o Kościele, bo jest tajemnicą wiary, a wszystko, co się o nim napisze i powie, będzie tylko próbą zrozumienia nieskończoności Bożego dzieła.

KS. KAZIMIERZ FONFARA

# List św. Klemensa Rzymskiego

Spośród pierwszych pomników wczesno-kościelnej literatury obok Didache — Nauki Pana przez Dwunastu Apostołów dla pogan — szczególniejsze miejsce zajmuje pismo zwane powszechnie Listem Klemensa Rzymskiego.

List Klemensa Rzymskiego odnalazł równie sto lat temu metropolita Bryennios. Właściwym tytułem tego dzieła jest jego pierwszy wiersz: „Kościół Boży, który przebywa w Rzymie. Kościółowi Bożemu, który przebywa w Koryncie”.

Autorem prawdopodobnie jest ten sam Klemens, którego św. Paweł wymienia jako swego współpracownika: „Proszę też i ciebie, wierny mój towarzyszu, pomagaj im, bo dla ewangelii pracowały razem ze mną, z Klemensem i z innymi pracownikami moimi, których imiona są w księdze żywota” (Filip. 4. 3). Nie ma jednak pewnych danych odnośnie jego biografii. Tertulian (+ ok. 220 r.) uważa, iż Klemens przyjął święcenia kapłańskie z rąk św. Piotra, a św. Ireneusz (+ ok. 200 r.) jest zdania, że Klemens był biskupem rzymskim, po Linusie i Anaklecie. Znów zmyślone na przełomie czwartego i piątego wieku Pseudoklementyny rozpowszechniły legendę, według której Klemens (święty) wywodził się z cesarskiego rodu Flawiuszów — miał on być wy-



Starożytny fresk przedstawiający św. Klemensa Rzymskiego wśród wiernych

gnany z Rzymu na Krym i około setnego roku utopiony z kotwicą u szyi w Morzu Czarnym.

Jest niezbitym faktem, że postać św. Klemensa cieszyła się wielkim autorytetem w pierwotnym Kościele, szczególnie w Kościele Syryjskim. W związku z tym do dziewiętnastego wieku św. Klemensowi Rzymskiemu przypisywano autorstwo wielu innych utworów: między innymi: „Drugi List Klemensa do Koryntian”, będący najstarszym kazaniem chrześcijańskim, dwa listy „Do dziewic” (z III w.), zwalczające pozamałżeńskie wspólne zamieszkanie duchownych i niewiast, osiem ksiąg „Konstytucji Apostolskich” i osiemdziesiąt pięć Kanonów Apostolskich” (dzieła z IV i V w.).

Na Zachodzie cześć św. Klemensa wznawili Bracia z Salonik: św. Cyryl i św. Metody, którzy przebywając na misjach wśród Chazarów odnaleźli rzekome relikwie św. Klemensa i zabrali je ze sobą na Morawy, a potem do Rzymu. Domniemane relikwie św. Klemensa, biskupa Rzymu, ułatwiły Apostołom Słowian porozumienie z papieżem.

List św. Klemensa do Koryntian składa się z sześćdziesięciu pięciu rozdziałów, które można podzielić na trzy części: rozdziały 1 — 36,

37 — 61, 62 — 65. Stanowi on braterskie upomnienie dla korynckiej gminy chrześcijańskiej, w której nastąpiły gorszące nieporozumienia, płynące z zawiści i z zazdrości. Forma upomnienia jest bardzo oględna. Pismo nie wysuwa żadnych żądań, nie zawiera rozkazów czy nawet poleceń. Gmina rzymska traktuje gminę koryncką jak równy równego, jak brat brata. Oto najostrejsze fragmenty napomnień: „I my módlmy się za tych, którzy żyją w grzechu, by otrzymali dar umiarkowania i pokory i ustąpili nie nam, lecz woli Bożej... Upomnienie, które sobie wzajemnie dajemy, jest dobre i wielce pożyteczne... Gdyby zaś niektórzy nie usłuchali tego, co Bóg przez nas powiedział, niech wiedzą, że dopuszczają się przewinienia i narażają na niemałe niebezpieczeństwo” (rozd. 56 i 59).

W związku z wynikłymi sporami List Klemensa Rzymskiego wskazuje na sukcesję apostołską, będącą fundamentem katolickiej nauki o Kościele, jako instytucji widzialnej, ludzkiej, ale z ustanowienia Bożego: „Jezus Chrystus posłany został przez Boga. Chrystus zatem od Boga, zaś Apostołowie od Chrystusa... Po wsiach tedy i miastach nauczając ustanowili tych, których pierwszych nawrócili — biskupami i diakonami dla tych, którzy mieli uwierzyć. „Hetmani i wodzowie (tj. episkopoi kai diakonoi, kai presbiteroi — biskupi i diakom, starsi — kapłani, przyp. A. P.) Kościoła w pokoju i łagodności zbożnie piastowali daną im przez Ciebie władzę” (rozd. 61).

Z nauk dogmatycznych warto zwrócić szczególniejszą uwagę na problem usprawiedliwienia, zamknięty w następującym stwierdzeniu: „Wszyscy więc oni (patriarchowie) dostąpili chwały i wielkości nie sami z siebie ani z dzieł swoich, ani z uczynków sprawiedliwych, jakie pełnili, lecz z woli Jego... A więc i my nie stajemy się sprawiedliwi sami z siebie ani przez mądrość naszą, albo rozum, albo pobożność, albo czyny spełniane w serca czystości, lecz przez wiarę, przez którą Bóg wszechmogący od wieków usprawiedliwił wszystkich” (rozd. 32). Jednakże ten sam List Klemensa Rzymskiego bezwzględnie dodaje: „Cóż tedy uczynimy, Bracia? Czy mamy zaprzestać dobrych uczynków i zaniechać miłości? Niech nas Bóg od tego na zawsze zachowa. Raczej z pilnością i ochotą skwapliwie spełniajmy każdy dobry czyn” (rozd. 33).

KS. ANTONI PIETRZYK

**5 ROCZNICA ŚMIERCI  
KS. BISKUPA LEONA GROCHOWSKIEGO**

11 lipca br. miało miejsce rocznica śmierci biskupa dra Leona Grochowskiego, pierwszego biskupa Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i w Kanadzie, wielkiego patrioty, wybitnego działacza kościelnego i społecznego, nieustraszonego obrońcy spraw Polski w świecie. Za szerzenie ideałów chrześcijańskich ks. biskup Grochowski otrzymał trzy doktoraty honorowe nadane przez uczelnie teologiczne w USA oraz przez Chrześcijańską Akademię Teologiczną w Warszawie. Rada Państwa w uznaniu jego zasług dla spraw Polski nadała mu wysokie odznaczenia państwowe: Krzyż Niepodległości i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Ks. bp Leon Grochowski żyje w pamięci wiernych Kościoła Polskokatolickiego i PNNK. Pamiętamy jego ostatnią drogę do Polski. Przybył do kraju w 1944 roku, by wziąć udział w uroczystościach 1000-lecia Państwa Polskiego. Z złości i czystości, w 83 roku życia, powalił go Bóg do wieczności. W piątą rocznicę jego śmierci zanosić będziemy szczególne modły do Boga, by darzył swego sługę wiecznym pokojem.

11. X. 1886 — 17. VII 1968

# Ludzie zasłużeni dla Kościoła

Coraz częściej pojawiają się na łamach „Rodziny” artykuły — dialogi z ludźmi zasłużonymi dla Kościoła. Jest ich wielu. Niektórzy, powodowani skromnością i nieśmiałością, pozostają w cieniu, nie mają odwagi przyjść do Redakcji, by opowiedzieć o swojej pracy, oddaniu dla Kościoła i swych zasługach. Do takich m. in. należy p. Józef Osiński, długoletni wyznawca naszego Kościoła, zawsze szczerze zainteresowany jego losami, rozwojem i działalnością. Takim ludziom postanowiliśmy wychodzić na przeciw i prosić o wypowiedź na temat ich pracy. Tak też postąpiliśmy z p. Osińskim. Zaprosiliśmy go do redakcji i rozpoczęliśmy przyjacielską pogawędkę. Pan Józef ani się spostrzegł, kiedy zaczął opowiadać o sobie. Rozmowę tę można by streścić metodą pytań i odpowiedzi:

Od jak dawna zna Pan Kościół Polskokatolicki?

Od 1934 roku. Ale wtedy nie nosił on takiej nazwy. Był nawet rozbity na dwie części. Jedną część wyznawców opowiedziała się za ks. biskupem Faronem, który nadal Kościołowi nazwę: Kościół Starokatolicko-Narodowy. Druga część pozostała przy ks. biskupie Padewskim w Polskim Narodowym Katolickim Kościele. Nie wszyscy orientowali się w tej sytuacji, sądząc że należą do jednego Narodowego Kościoła. Ja także należałem do tych ostatnich i byłem niezmiernie uradowany, gdy po raz pierwszy usłyszałem Mszę św. w języku polskim. Było to, jak zazna-czyłem w roku 1934, w mieście Łodzi, w parafii Kościoła Starokatolicko-Narodowego p.w. św. Rodziny, przy ul. Radwańskiej 54 (obecnie ul. Świerczewskiego), w kaplicy mieszczącej się w domu prywatnym. Proboszczem tej parafii był wówczas ks. Władysław Tuszyński.

Czy podczas okupacji parafia p.w. św. Rodziny mogła spokojnie egzystować?

Tak, ale tylko do roku 1942. Sam nawet brałem w tej parafii ślub w grudniu 1939 roku. Udzielał mi go nowy proboszcz — ks. Marczewski I, o dziwo, mimo okupacji niemieckiej, moje małżeństwo zostało uznane za ważne z prawnego punktu widzenia. A wiem przecież, że za sanacji małżeństwa zawierane w Kościele Narodowym nie miały żadnych skutków prawnych. Po prostu nie były przez państwo uznawane.

Czy Pan, osobiście, nie zaznał przykrości w latach okupacji hitlerowskiej?

Zaznałem wiele przykrości, ale dopiero w roku 1942. Do tego czasu pracowałem spokojnie, a po pracy śpieszyłem do swej ulubionej kaplicy, by tam pomagać księdzu, usługując podczas nabożeństwa i organizując razem z nim życie parafialne. Należałem do chóru kościelnego i do tych

wszystkich towarzystw, które działały w konspiracji przed okupantem, pomagając ludziom znosić ciężkie doświadczenia niewoli.

W roku 1942 zamknięto mnie w ciężkim lagrze, gdzie warunki egzystencji były gorsze od więziennych. Wywożono nas na roboty uciążliwe i wyczerpujące siły, albo też, w braku takich robot, goniono do upadłego po podwórku więziennym, tłumacząc to potrzebą gimnastyki. Po sześciu tygodniach wysłano mnie do Niemiec. Zaznałem tam nędzy i głodu niemało. Podobny los byłby spotkał również mego proboszcza, ks. Marczewskiego, który nie dał się skłonić do odprawiania Mszy św. w języku niemieckim. Musiał się ukrywać i tak przetrwał okupację.

Jak wyglądała Pana praca w Kościele po okupacji?

W roku 1945 powróciłem z Niemiec do Łodzi. Po usilnych staraniach udało mi się zdobyć mieszkanie, duży pokój z kuchnią w byłym getcie żydowskim. Mieszkanie było zniszczone, lecz zabrałem się ochoczo do pracy i po paru miesiącach pięknie je wyremontowałem. Zaraz też, po powrocie z Niemiec, udałem się czym prędzej do parafii św. Rodziny. Odnalazłem ks. Marczewskiego i dowiedziałem się, że parafia, od roku 1945, wróciła pod jurysdykcję Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła i otrzymała od władz Polski Ludowej



Józef Osiński

opuszczony kościół wraz z zabudowaniami przy ul. Limanowskiego 60. Sam kościół i przylegające do niego mieszkania były zdewastowane, w okropnym stanie.

Zabraliśmy się z ks. Marczewskim od razu do pracy. Pomagali nam inni wyznawcy, tak że w krótkim stosunkowo czasie nadałiśmy świątyni znośny wygląd. Równocześnie, do czasu przeprowadzki ks. Marczewskiego, trzeba było pilnować kościoła i pomieszczenia na zakrystię, aby ktoś ukradkiem nie wprowadził się do niego, bo jakiegokolwiek kąta poszukiwano wtedy o mieszkanie. Sam podjąłem się tego trudu. Po pracy, każdego dnia, chodziłem z ul. Młynarskiej na ul. Limanowskiego (około siedmiu kilometrów), by tam nocować, śpiąc na gołej podłodze. Byłem wtedy człowiekiem młodym, odpornym na trudy i niewygodę oraz oddanym całym sercem sprawie Narodowego Kościoła.

Poniosłem dla tego Kościoła również inną ofiarę. Oddałem swoje mieszkanie, pięknie wy-



Rok 1938. Parafianie z parafii św. Rodziny przy ul. Radwańskiej w Łodzi z ks. proboszczem Mikołajem Petrowem



Pan Józef Osiński odebrał w dniu nabywania naszego tygodnika „Rodzina”

remontowane, dla jednego z lokatorów plebanii przy ul. Limanowskiego, aby na jego miejsce mógł się wprowadzić, ks. Marczewski. Sam przyjąłem z żoną mieszkanie gorsze, wymagające renowacji. Ś.p. ks. biskup Padewski obiecał mi pieniądze na odnowienie, ale niestety zmarł w 1951 roku a ja zostałem na lodzie. Musiałem przez kilka lat spłacać dług zaciągnięty u rodziny na renowację swego nowego pomieszczenia. Dziś nie żałuję tego, bo wiem, że Kościół nasz przeżywał w owych czasach ciężkie chwile. Księża byli biedni, pomocy znikąd nie mieli. Biedni też byli wyznawcy, biedni wszyscy Polacy, bo budować musieli od podstaw swe miasta i kraj cały, zdewastowany, ograbiony przez zaborców.

*Czy te kłopoty i materialne straty nie zraziły Pana do Kościoła?*

Nie. Całe swe życie duchowe związałem z Kościołem Narodowym raz na zawsze. Zawsze byłem gotowy do poświęceń i ofiar. W parafii przy ul. Limanowskiego zmieniali się duszpasterze. Wszystkim pomagałem w pracy, a w sposób szczególny ks. Tadeuszowi Gotówce i ks. Teodorowi Elerowskiemu. Byłem czynnym członkiem Rady Parafialnej, pracowałem przy remontach kościoła, służyłem do Mszy św. byłem zawsze gotowy spieszyć z pomocą w każdej potrzebie.

Dziś jestem już na emeryturze, przeniósłem się w roku 1968 do Warszawy i uczęszczałem na nabożeństwa do kaplicy przy ul. Wilczej. Nikt tu mnie początkowo nie znał i nie wiedział o mojej działalności w młodszych latach życia. Powoli zżywałem się z nową społecznością, poznawałem nowych ludzi, rozmawiałem z nimi po Mszy św. i dowiedziałem się, że wielu z nich, podobnie jak ja, kocha ten Kościół, znajduje w nim duchowe zadowolenie, zanosi modlitwy do Boga, który nie patrzy na przynależność wyznaniową człowieka, lecz ocenia każdego według jego uczynków. Pan Bóg nie skąpi swych łask nikomu. To tylko niektórzy ludzie, nieprawidłowo pouczeni przez swych duszpasterzy, uważają, że poza ich Kościołem nie ma zbawienia. Nas nauczył Kościół Narodowy inaczej patrzeć na sprawę zbawienia człowieka. Za to jestem mu wdzięczny i nie żałuję trudów poniesionych dla mego Kościoła.

(FB)



Ołtarz główny w kościele M.B. Różańcowej w Rybniku-Chwałowicach



Franciszka i Jan Zniszczołowie z Rybnika-Chwałowic — obchodzący Złote Gody swego małżeństwa

## 50 lat małżeństwa

W dniu 12 maja 1974 r. w kościele polskokatolickim pw. Matki Boskiej Różańcowej w Rybniku-Chwałowicach odbyła się uroczysta Msza św. w intencji państwa Franciszki i Jana Zniszczołów z okazji ich pięknego jubileuszu 50-lecia małżeństwa. Mszę św. odprawił ks. proboszcz Jan Jeleń, który na zaproszenie jubilatów przybył z odległej Bażanówki. Słowo Boże wygłosił miejscowy proboszcz — ks. Józef Dutkiewicz.

Jubilaci — to ludzie wielce zasłużeni dla naszego Kościoła. Byli współzałożycielami polskokatolickiej parafii w Rybniku-Chwałowicach, zawsze oddani i ofiarni dla sprawy Kościoła. Jan Zniszczoł był przez długie lata przewodniczącym Rady Parafialnej, zaś Fran-

ciszka Zniszczołowa wielokrotnie piastowała funkcję przewodniczącej Niewiast Adoracji Najśw. Sakramentu. Dostojni małżonkowie przez całe swe życie byli gorącymi patriotami, walczącymi o wolną i sprawiedliwą Polskę i dającymi godny przykład umiłowania Ojczyzny. Jan Zniszczoł był uczestnikiem Powstań Śląskich, za co posiada wysokie odznaczenia państwowe.

Złote gody państwa Zniszczołów były prawdziwie uroczystym świętem całej parafii w Rybniku-Chwałowicach, która z całego serca życzy Jubilatom zdrowia, długich lat życia i obfitego błogosławieństwa Bożego.

BERNARD SOWA



Jubilaci Franciszka i Jan Zniszczołowie w gronie parafian z Rybnika-Chwałowic. Po prawej — ks. prob. Jan Jeleń, po lewej — ks. Józef Dutkiewicz



# Ludowi twó

# z „Cep

Sztuka ludowych twórców jest najżywszym skarbem narodowych tradycji i patriotyzmu, jest przykładem świadomości ciągłości kultury i świadectwem żywotności kulturowej narodu. Polska Ludowa postawiła przed ludowymi twórcami ambitne zadanie propagowania kultury w najszerszych kręgach społeczeństwa, by sztuka ludowa stała się własnością wszystkich obywateli. W okresie powojennym dość powszechne były głosy, że sztuka ludowa umrze śmiercią naturalną, bo kiedyś rolnik — zajęty uprawą roli i dokształcaniem się — ma znaleźć czas na rzeźbienie, na malowanie, na koronkarstwo czy tworzenie literatury ludowej. Innym czynnikiem, który spowodował głosy obawy o sztukę ludową, było wkroczenie na wieś radia, telewizji i wszystkich ogólnonarodowych zdobyczy kultury, które spowodowały coraz silniejsze zatarcie się granicy między miastem a wsią. Obawy te jednak okazały się nieuzasadnione. Przybliżenie wsi do miasta nie tylko nie zlikwidowało samorodnej ludowej twórczości, a wręcz odwrotnie — popyt w mieście na wyroby ludowej twórczości okazał się tak wielki, że stał się jednym z głównych dopingów. Zapotrzebowanie miasta na ludowe piękno, na ludową sztukę podziałało mobilizująco, wyzwalając jeszcze silniejsze niż kiedykolwiek impulsy twórcze. Rzeczą oczywistą jest, że sztuka ludowa uległa wielu przeobrażeniom, przystosowała się do nowych warunków, ale jej sedno pozostało to samo — bezpretensjonalne, proste i prawdziwie wielkie i autentyczne.

Państwo nasze otacza twórców ludowych wielką i troskliwą opieką. Oprócz Ministerstwa Kultury i Sztuki do akcji wszechstronnej opieki nad wszystkimi dziedzicami twórczości ludowej włączyło się wiele placówek naukowo-badawczych, słowarzysten regionalnych, muzeów, redakcji, radio, telewizja i specjalnie powołane w tym celu instytucje, takie jak „Copia” i „Cepelia”. Dzięki takim mecenasom twórczość ludowa w naszym kraju przeżywa swój rozkwit. Aktualnie na terenie Polski działa około 15 000 amatorskich zespołów artystycznych. W ostatnich latach obserwuje się coraz silniejsze i bardziej powszechne zainteresowanie twórczością ludową. Można śmiało powiedzieć, że wytworzyła się w naszym kraju swoista moda na ludowość, moda na przedmioty sztuki ludowej. Ogromne jest też zainteresowanie polską sztuką ludową turystów z różnych stron świata. Kowalstwo, ceramika, tkactwo, wycinanki, koronki, rzeźby, malarstwo ludowe rozwijają się dynamicznie, a rozwój ten mają ułatwiony przede wszystkim przez mecenas „Cepellii” — Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego. To właśnie Cepelia zapewnia zbyt produkowanych przez ludowych twórców przedmiotów.





cy

# liady”

Cofnijmy się pamięcią o osiem lat wstecz, do roku 1966. Wtedy to odbył się II Ogólnopolski Zjazd Twórców Ludowych, na którym powołano do życia Stowarzyszenie Twórców Ludowych, sprecyzowano rolę twórcy ludowego w społeczeństwie, ich udział w życiu kulturalnym, społecznym i politycznym kraju. Wtedy też zwrócono szczególną uwagę na konieczność podnoszenia poziomu sztuk regionalnej, na wykorzystywanie starych ludowych wzorów. Od samego początku założono, że Stowarzyszenie Twórców Ludowych ma skupiać w swoich szeregach z całej Polski ludowych przedstawicieli wszystkich dziedzin sztuki i rzemiosła artystycznego. W roku 1968 Stowarzyszenie Twórców Ludowych zostało formalnie zarejestrowane jako placówka mająca osobowość prawną i własny budżet. Władze stowarzyszenia tak ujęły swój program: „Celem Stowarzyszenia jest kultywowanie tradycji ludowej twórczości w rozumieniu pisarstwa, plastyki i rzemiosła artystycznego, popularyzacja najwartościowszych przejawów twórczości ludowej i folkloru oraz rozciąganie opieki nad twórcami ludowymi”.

Zaś twórcy ludowi tak mówią o sobie: „Jesteśmy dumni z dorobku kultury twórczości ludowej, czujemy się spadkobiercami jej tradycji. Jesteśmy dumni, że obok twórczości zawodowej istnieje i rozwija się twórczość ludowa na wsi. (...) Twórczość ta zyskała wysoką rangę w społeczeństwie i coraz częściej rozstawia dobre imię Polski po całym świecie”.

Od kilku lat, w dniach Święta Ludowego, organizuje się w Warszawie ogromne, barwne widowisko, niepowtarzalny kiermasz, przegląd dorobku twórców ludowych — Cypelladę. Można wtedy nie tylko wprost od twórcy kupić jego dzieło, ale też zobaczyć, jak pod zręcznymi palcami kobiet powstają mistrzowskie koronki, jak toczy się gliniany dzban czy wazon, jak wielkimi owczymi nożycami wystrzyga się delikatne wycinanki. Tłumy ludzi oblegają stoiska mistrzów, każdy chce zanieść do domu choć barwny papierowy kwiat. A twórcy ludowi, dumni ze swych dzieł, są jednocześnie bardzo skromni i serdeczni w kontaktach ze społeczeństwem. Cieszą się, gdy widzą, że ich sztuka niesie radość innym ludziom. Ich ogromne, głębokie i prawdziwe umiłowanie sztuki i piękny ludowy patriotyzm zmuszają nas do szacunku dla nich i ich sztuki. Dowodem na to z pewnością jest coraz popularniejsza moda na przyozdabianie miejskich mieszkań ludowymi tkaninami, wycinankami, pająkami wielobarwnymi zawieszonymi u sufitu i moda na ubieranie się w stylu ludowym, moda na ludowe hafty i wzory.

M.K.





### ZBLIŻENIE KOŚCIOŁÓW PRAWOSŁAWNYCH ROSYJSKIEGO I ETIOPSKIEGO

W ramach kontaktów ekumenicznych ostatnio powstał wspólny komitet do rozwijania dalszej współpracy między Kościołami prawosławnymi rosyjskim i etiopskim. Komitet ma się zająć wymianą grup pielgrzymów oraz profesorów teologii. Do zadań komitetu należy także wysyłanie etiopskich studentów do seminariów podległych patriarchatowi moskiewskiemu oraz rozwijanie działalności na rzecz pokoju przez oba Kościoły.

### ARCYBISKUP RAMSEY Z WIZYTĄ W NRD

Delegacja Kościoła anglikańskiego z arcybiskupem Canterbury dr. Michaeliem Ramseyem gościła z kilkudniową wizytą w NRD na zaproszenie Związku Kościołów Ewangelicznych. Zwierzchnik Kościoła anglikańskiego pragnął zaznajomić się z życiem Kościołów w państwie socjalistycznym. Poza Berlinem odwiedził on Lipsk, Weimar, Eisenach i Erfurt. Arcybiskup Ramsey wygłosił odczyty teologiczne oraz zwiedził rolniczą spółdzielnię produkcyjną.

### POCZYNIANIA EKUMENICZNE NOWEGO ARCYBISKUPA ATEN

Arcybiskup Aten i zwierzchnik greckiego Kościoła prawosławnego, Serafin, wysłował list do arcybiskupa Varthalatisa, ordynariusza Korfu i przewodniczącego konferencji biskupów rzymskokatolickich w Grecji. W liście tym wyraża pragnienie nawiązania bliższych kontaktów między obu

Kościołami i usunięcia trudności, które dotychczas uniemożliwiały zbliżenie wspólnoty prawosławnej i rzymskokatolickiej. Pismo arcybiskupa komentowane jest jako wyraźny dowód ożywienia ekumenicznego w Grecji. Na potwierdzenie tej tezy przyłącza się również fakt wizyty, jaką rzymskokatolicki arcybiskup Aten, Mikołaj, złożył arcybiskupowi Serafinowi oraz ministrowi d.s. wyznań P. Christou.

### STATYSTYKA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO BULGARII

Zgodnie z opublikowanymi danymi statystycznymi bułgarski Kościół prawosławny liczy około 6 milionów wiernych. W 12 diecezjach pracuje 1500 księży. Na terenie Bułgarii jest 3700 świątyni, w których odprawiane są nabożeństwa prawosławne.

### KONSULTACJE EKUMENICZNE W BUKARESZCIE

Przygotowaniem do tematyki teologicznej V Zgromadzenia Plenarnego Światowej Rady Kościołów, które odbędzie się w przyszłym roku w Dżakarcie, służyła konsultacja na początku czerwca br. w Bukareszcie. Uczestniczyli w niej przedstawiciele 18 Kościołów prawosławnych i katolickich Kościołów obrządków wschodnich. Konsultacja odbyła się pod hasłem „Wyznawać Jezusa Chrystusa w czasach dzisiejszych”.

### ODKRYCIE SARKOFAGU ŚW. HIPOLITA

Grupa archeologów rzymskich odkryła sarkofag z prochami św. Hipolita, męczennika z III wieku. Sarkofag znajdował się w prezbiterium bazyliki św. Hipolita na Isola Sacra koło Fiumicino. Zdaniem naukowców, napis na sarkofagu: „Tu spoczywa święty męczennik Hipolit” nie budzi wątpliwości, jeżeli chodzi o jego autentyczność.

ka z III wieku. Sarkofag znajdował się w prezbiterium bazyliki św. Hipolita na Isola Sacra koło Fiumicino. Zdaniem naukowców, napis na sarkofagu: „Tu spoczywa święty męczennik Hipolit” nie budzi wątpliwości, jeżeli chodzi o jego autentyczność.

### BUDOWA ŚWIATYNI EKUMENICZNEJ W AUSTRII

Władze Kościoła ewangelickiego oraz diecezji rzymskokatolickich Styrii i Karyntii (Austria) postanowiły wybudować w centrum turystycznym tego regionu wspólny kościół. W związku z tą inicjatywą rozpisano konkurs wśród architektów na najlepszy projekt ekumenicznego obiektu sakralnego.

### APEL O POMOC DLA GŁODUJĄCYCH

Apel o pomoc dla głodujących w krajach Trzeciego Świata ogłosiło ekumeniczne stowarzyszenie „Chleb dla świata”, którego przewodniczącym jest pastor Carson Blake, były sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów. W apelu tym wzywa się chrześcijan w Stanach Zjednoczonych, aby powstrzymali się od spożywania mięsa trzy razy w tygodniu i zaoszczędzone w ten sposób pieniądze przekazali na rzecz głodujących w krajach Trzeciego Świata. W związku z tym apelem katolicki biskup Gumbleton, sufragan Detroit, oświadczył: „Łatwo jest przeczytać w pismach kilka słów na temat głodu i zaraz o nich zapomnieć: ale być głodnym

od czasu do czasu pozwoli wam mieć świadomość, że miliony ludzi w świecie głodują nieustannie”.

### WYSTAWA ETIOPSKIEJ SZTUKI RELIGIJNEJ

„Sztuka Religijna Etiopii” — to temat wystawy w wiedeńskim muzeum etnograficznym. Muzeum Narodowe w Addis Abebie oraz Instytut Studiów Etiopskich przedstawiły nie prezentowane dotychczas zbiory etiopskiej sztuki chrześcijańskiej.

### MARIOLOGIA A EKUMENIZM

Na ten temat wygłosił wykład otwarty na ATK ksiądz A. M. Javierre, rektor Papieskiego Uniwersytetu Salezjańskiego w Rzymie. Charakterystyczna była wypowiedź ks. Javierre na temat dialogu w służbie jedności: „Ekumenizm musi być wypadkową dążeń do jedności wszystkich Kościołów. Każdy z Kościołów chrześcijańskich, zachowując własne pozytywne wartości, powinien dążyć do ideału prawdy, do wzbogacenia się wartościami wspólnymi całemu chrześcijaństwu”.

Podjmując temat mariologii mówca podkreślił, że dla wielu stanowi ona jedno ze źródeł sporów i podziałów. Natomiast „sedno zagadnienia leży w tym, aby zaproponować formułę łączącą elementy mariologii katolickiej z mariologią protestancką i prawosławną, która wyrasta z tradycji Kościołów wschodnich”.

Czy taka formuła zostanie odnaleziona i czy wpłynie na postawę dyskutujących — pozostaże przyszłość.





## Jak powstało papieństwo?

W poprzednich dwóch numerach „Rodziny” mówiliśmy na niniejszej kolumnie o roli urzędu biskupiego i synodów w pierwotnym Kościele oraz o podstawowej zasadzie samodzielnego Kościoła krajowego. Obecnie zajmujemy się genezą papieństwa i jego roszczeń względem całego Kościoła.

W ustroju starożytności nie było miejsca dla roszczeń prymatu biskupa rzymskiego. Najwyższym organem Kościoła były powszechne sobory, w zwolowaniu ich papież nie miał żadnego udziału, tak jak i postanowienia soborowe nie wymagały papieskiego zatwierdzenia. Natomiast sobory wyrażały w odniesieniu do biskupa rzymskiego dekrety, z których najważniejsze są następujące: Sobór w Nicei (325) stwierdza w kanonie 6, że biskupowi Aleksandrii (wówczas zwalanemu) przysługują takie samo nadrzędne stanowisko, jakie przysługują zwyczajowo biskupowi rzymskiemu. A więc stanowisko biskupa rzymskiego uznano za równorzędne ze stanowiskiem jego współbrata w Egipcie. Następnie Sobór w Chalcedonie (451) przyznaje Rzymowi (w kanonie 28) stanowisko nadrzędne wobec czterech innych patriarchatów, jednakże z wyraźnym stwierdzeniem, że „Ojcowie przyznali stolicy starożytnemu pierwszeństwo ze względu na znaczenie tego miasta”. Dodano, że patriarcha Konstantynopola jako biskupowi Nowego Rzymu należy się „takie samo pierwszeństwo”, chociaż go Rzymie. Jest rzeczą ważną, że biskupowi Rzymu przyznano prymat „ze względu na znaczenie tego miasta”, a więc ze względu na rangę polityczną dawnej stolicy Imperium i że ten prymat „przyznali mu Ojcowie”. Jego prymat jest w tym rozumieniu honorowy, nadany przez Kościół. Nie może więc być mowy o tym, że — jak czytamy jeszcze w encyklice „Sempiternus Rex” Piusa XII — Sobór zgodził się na „hoski prymat jurysdykcji biskupa rzymskiego”.

To właśnie sami biskupi rzymscy od końca IV wieku — chociaż początkowo z ociąganiem — wysuwali roszczenia wychodzące poza postanowienia soborowe. Ulatwili im to fakt, że gmina dawnej stolicy Imperium wcześniej już cieszyła się wielkim poważaniem całego chrześcijaństwa dzięki swej działalności, wysokiemu autorytetowi nauczycielskiemu jej najwybitniejszych biskupów oraz dzięki temu, że gmina rzymska uważana za jedyną gminę na Zachodzie, założoną przez apostołów oraz strażniczkę grobów apostołów — męczenników Piotra i Pawła. Ale w najdawniejszych czasach nie dawano im żadnych szczególnych uprawnień. W pierwszych czterech stuleciach biskupi rzymscy nie wydawali żadnych dekretów w sprawach wiary, obowiązujących cały Kościół. Ich pierwsze próby ingerencji w sprawy innych prowincji kościelnych natrafiały na opór i były bezskuteczne. Ostateczną decyzją w sprawach wiary i Kościoła

była zastrzeżona dla soborów, z którymi związani byli również biskupi rzymscy.

Mieli oni jednak decydujący udział w ich decyzjach, głównie w wielkich sporach chrystologicznych IV i V wieku dzięki ważnym listom nauczycielskim. Jednakże listy te wydawali nie w wykonywaniu przysługującego im w szczególności sposobu biskupa prymatu prawnego i nauczycielskiego, lecz na mocy autorytetu, który uzyskali biskupi stolicy Imperium jako teologowie i nauczyciele Kościoła. Ich prymat był w ramach istniejącego ustroju kościelnego prymatem honorowym, prymatem autorytetu nauczycielskiego i braterskiej służby dla Kościoła i jego jedności.

Pierwszymi biskupami rzymskimi, którzy łamiąc dotychczasowy ustroj kościelny wystąpili jako „papieża”, byli: Namazy (+334) — uzasadniał on swoje roszczenia do prymatu słowami Chrystusa do Piotra: „Ty jesteś opoka...” (Mat. 16, 18) i zerzucił tytuł Katedry Piotrowej (Cathedra Petri) wyłącznie dla Rzymu; Syryjusz (+398) — usiłował swoją biskupią władzę jurysdykcji, obejmującą dotąd tylko środkową i dolną Italię, rozciągnąć na cały Zachód; Innocenty I (+417) — żądał dla siebie prawa najwyższej decyzji w sporach na temat wiary zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie i już dawno do zrozumienia, że jego decyzje należy traktować jako nieomyłne; Honifacy I (+422) — słowa św. Pawła o Chrystusie jako głowie i Kościele jako członkach uważał za obrazujące stosunek biskupa rzymskiego do Kościoła na całym świecie i systematycznie usiłował Kościół romanizować.

O ile wypowiedzi wymienionych papieży były odzwierciedleniem poglądu, że prymat Rzymu jest znakiem jedności Kościoła (jak to interpretowali Cyprian i Augustyn), to Leon I (+451) reprezentuje znacznie dalej idącą „realistyczno-mistyczną” teorię papieństwa, która głosi, że podobnie jak Chrystus przekazał władzę apostołom przez Piotra (jako ich kierownika i przywódcę), tak i biskupi otrzymują swoją władzę kościelną przez papieża. Pozostaje on z Piotrem „księciem Kościoła” — w mistycznej unii personalnej. Kto słucha słów biskupa rzymskiego, słucha samego apostoła — opoka. Jako jedyny następca Chrystusa rządzi on całym Kościołem. Papież ma „pełnię władzy” (plenitudo potestatis — określenie, przyjęte później przez I Sobór Watykański), podczas gdy biskupi, za których pośrednictwem rządzi, jako jego „delegaci”, posiadają tylko „część troski duszpasterskiej”. Dlatego wszyscy biskupi, księża i wierni winni papieżowi okazywać bezwzględne posłuszeństwo.

Wszystko to działo się bez sprzeciwu ze strony Kościołów krajowych, ich biskupów i teologów. Wielokrotnie ignorowano te daleko idące roszczenia Rzymu, przede wszystkim na

Wschodzie. Spośród papieży Grzegorz I (+590) usiłował temu przeciwdziałać. Nazywał siebie „sługą sług Bożych” i odrzucił tytuł „biskupa uniwersalnego” jako „błuznierstwo”. Odrzucił również roszczenie, że biskup rzymski jest jedynym reprezentantem Stolicy Piotrowej, gdyż w myśl dawnej teorii patriarchatu siedzibie Piotra przewodzą wraz z biskupem rzymskim biskupi Aleksandrii i Antiochii.

Następni papież starali się rozszerzyć swój prymat na nowo nawiązane na chrześcijaństwo narody. Chodziło im już o podboje nowych terenów. W VIII wieku, posługując się oszustwem (zw. konstantyniański akt darowizny), założyli państwo kościelne. Mikołaj I (+847) kontynuował centralizację życia kościelnego. Według niego bez zgody papieża nie może się odbyć żaden synod, nie można konsekrować żadnego biskupa, nie można wydać żadnego wyroku ani opublikować ważnego dzieła teologicznego. Usiłował narzucić swoją wolę również władzom świeckim, a w razie oporu rzucił na nie klątwę. Papież stał się „duchownym Imperatorem”.

Te daleko idące roszczenia papieży nie mogły wynikać z konstytucyjnych praw dawnego Kościoła Cesarstwa (Imperium). Wcześniej już popieczyńcy papieskiego centralizmu (czy władzom, czy też wprowadzeniu w błąd, trudno rozstrzygnąć), sięgnęli po środki „historycznych fikcji i fałszerstw literackich” (Döllinger). Poruszamy tu jeden z najciemniejszych rozdziałów historii papieństwa, którego w imię prawdy nie można przemilczeć również w epoce eklezjologii. Już na IV soborze w Chalcedonie (451) trzeba było zwrócić uwagę legatom rzymskim, że kanon 6 soboru w Nicei (325) w przedłożonym przez nich rzymskim rękopiśmie został pomorzony przez stażowany dodatek: „Kościół rzymski miał zawsze prymat”.

Najważniejszymi z tych fałszerstw, które ciągnęły się aż do XIII wieku, są przypadające na wiek IX „Dekrety pseudo-izydoriańskie”. Ten zbiór praw, wydany prawdopodobnie we Francji, zawiera — obok prawdziwych — około 100 stażowanych dekretów papieskich i postanowień soborowych, datowanych wstecz na pierwsze stulecie. Mówi się w nich m.in. — wbrew prawdzie historycznej — że postanowienia soborowe wymagają zatwierdzenia papieża, że sobory powinny zwolować i prowadzić papież, że papież posiada „pełnię władzy”, że do końca świata papież wolny jest od jakiegokolwiek skazy błądu i jest osobicie święty. Papież Mikołaj I (+847) przejmując ten zbiór twierdził, że od dawna był on przechowywany w rzymskich archiwach. W pełni dzieło fałszerstwa wykorzystywano jednak dopiero za pontyfikatu Grzegorza VII (+1085). Posłużył

Biskupi starokatolicy — wzorem Kościoła pierwszych wieków chrześcijaństwa — nie mają papieża. Jako następcy apostołów działają kolegiałnie, tworząc z duchowieństwem i wiernymi jeden Kościół, którego głową jest Chrystus.

się nim w swym „Diktatum Papae” aby usprawiedliwić swoje roszczenia prymatu i połączyć je z dalszą fikcją, stwierdzającą, że tylko Kościół rzymski został założony przez Chrystusa.

W XII wieku fałszerstwa te umieszczono w tzw. Dekrecie Grzegorza, zbiorze praw, który będzie decydującym dla prawodawstwa kościelnego przyszłych stuleci. Charakterystyczne jest, że nie tyle teologowie (teologia leżała od VII w. w Italii odległym, a później miała swoją siedzibę głównie na Uniwersytecie Paryskim), co prawnicy i kaniści — głównie na Uniwersytecie w Bolonii — w XII i XIII wieku na podstawie fałszerstw stworzyli podstawy teoretyczne nauki o papieństwie.

Gdy mniej więcej w tym samym czasie wraz z rozwojem scholastyki teologia odżyła na nowo, znani scholastyki w swoich wielkich dziełach teologicznych wcale nie wdają się w rozstrząsanie sprawy papieństwa. W większej mierze czyni to dopiero Tomasz z Akwinu (+1274). Nieznośnie nie podejrzewając, używa w piśmie przeznaczonym dla Greków przekazanym mu przez papieża Urbana IV (+1264) nowego fałszerstwa „Pseudo-Cyryla”, aby uzasadnić kuriałną naukę o papieństwie. Doktryna Tomasza zawiera w zasadzie już wszystkie podstawowe elementy późniejszych watykańskich zasad wiary.

Dla każdego znającego historię i miłującego prawdę katolika, a w końcu i dla każdego chrześcijanina, nie należy dziś do przyjemności przypominać, iż papieskie roszczenia do prymatu w watykańsko-kuriałnym kształcie utrwaliły się faktycznie przy pomocy fikcji historycznych, z pominięciem autentycznej nauki Pisma Świętego i pierwotnego Kościoła. Nawet jeżeli wchodziło w grę wiele innych, bardziej godnych szacunku motywów (jak troska o jedność Kościoła) i jeżeli historycy nie niektóre sprawy są sporne, pozostaje fakt, że kuriałna nauka papieństwa w jego dzisiejszym kształcie brak historycznej podstawy, do której rościł sobie pretensje. Powstanie nauki o hegemonii papieństwa nad całym Powszechnym Kościołem — pod wpływem niehistorycznego, kanoniczno- abstrakcyjno-jurystycznego myślenia — doprowadziło do prawie niezauważalnej zmiany w pojęciu samego Kościoła. Zmiana ta w konsekwencji przyniosła całkowite zerwanie z ustrojem starożytności, zerwanie z Kościołem Wschodnim i bolesny, trwający do dziś brak jedności w Chrześcijaństwie.



## anegdoty staropolskie

Po wojnach szwedzkich (w XVII wieku) nastąpiło w Polsce ogólne zubożenie. Mniejsze majątki szlacheckie nie wytrzymały kryzysu i wielu drobnych szlachciców szło na służbę do bogatych feudalów.

W tym czasie domeną drobnej szlachty, tak zwanej „chodaczkowej”, ubogiej, ale gospodarującej nadal „na swoim”, było szczególnie Mazowsze i Podlasie. Mazury, z reguły niebogaci niepiśmienni, ale twardzi i uparcie broniący swych praw szlacheckich, często padali ofiarą złośliwych dowcipów szlachty małopolskiej i Wielkopolan. Z tamtych czasów zachowało się sporo powiedzonek. Kilka z nich przytoczymy!

Jak pies usiadzie na majątku Mazura, to ogon trzyma za granicą. Mazur z kordem u pasa, choć boso w rękawiczkach, choć bez koszuli.

Choć nie umie czytać i pisać, ale królem chciałby zostać.

Było też sporo anegdot na temat mazursko-podlaskiej drobnej szlachty. Oto jedna z nich:

We wsi Radwanowice mnóstwo było szlachty „chodaczkowej”. Pewna szlachcianka radwanowicka posłała do drugiej swoją służącą z prośbą o pożyczanie worka. Sąsiadka, dowiedziawszy się o co chodzi, odpowiedziała: „Kłaniaj się pięknie ode mnie swej jejmości pani i prześro, że worka pożyczyc nie mogę, bo w jeden worek wdział się panicz i pognał krowy na paszę, a pod drugim workiem spi młodszy panicz, a więcej worków nie mamy”.

★

W wieku XVII zwiększają się powinności pańszczyńniane chłopów. Między panem i jego poddanymi rośnie coraz większy dystans społeczny. Stosunki społeczne owych czasów znalazły odbicie w wielu anegdotkach. Oto jedna z wielu: Pan Adam Kuczyński spotkał się w niedzielę chłopca ze swojej wsi, pyta się go:

„A byłeś Piotrze dzisiaj w kościele?”

Byłem jaśnie panie.

A co prawil dziś ksiądz dobrodziej na kazaniu?

A prawil jaśnie panie, że i panowie i chłopci w piekle będą.

Myśleli my, że po śmierci nasza służba się u panów skończy, ale ksiądz pleban powiada, że i na tamtym świecie musi im służyć raz wraz podkładając dREW pod kotły ze smołą, w której panowie będą, żeby jeno nie wystygła”.

Widać pan Kuczyński miał poczucie humoru, bo nie tylko nie złajał starego Piotra za złośliwą odpowiedź, ale uśmieł się serdecznie i dal mu „grosz niejaki”, by na piwo do karczmy poszedł.

★

Bardzo dużo zachowało się anegdot o chłopku — roztopku, który potrafił zakpić ze swego pana, a często wywieść go w pole. Oto przykład takiej opowieści zapisanej przez bliżej nam nieznanego pamiętnikarza:

„Gdy pan pewien obchodził swe imieniny, przyszedł doń chłop Bartosz i przyniósł mu upieczonęgo kapłona. Pan kazał wprowadzić Bartosza do biesiadnej izby, pięknie mu podziękował, a potem powiada:

— Mój ty Bartoszu, mam ja żonę, dwóch synów i dwie córki, a że wiele o twoim rozumie słyszałem, więc weź noża i podziel tego kapłona tak między nas sześcioro, by i dla ciebie zostało.

Bartosz wziął nóż i nie myśląc wiele urzynał łeb kapłonowi położony przed panem i mówi: — To dla ciebie jaśnie wielmożny panie, jako dla głowy domu się należy. Następnie uciął szyję i pani ją podał, bo ona rządzi domem i jest podstawą głowy. Dalej poodcinał skrzydełka i ofiarował je paniczom, by mieli wprawne ręce do pióra i na wysokie splendory wzlcieli. Następnie uciął kapłanowi nogi i oddał panienkom, aby nóżki miały zgrabne i szybko wyszły z zamąż. Wreszcie pozostałego kapłona wziął Bartosz sobie i kłaniając się pokornie dodał. — A to pozostałe kadłubisko niech weźmie sobie stary Bartoszy-sko!

Pan uśmieł się serdecznie z dowcipu chłopca i chojnie go obdarzył.

★

Siedemnastowieczna opowieść ludowa uderza przede wszystkim w mieszczańską, jako kobietę najbardziej w tych czasach samodzielną i wyemancypowaną. Oto jedna z tego rodzaju anegdotka:

Był taki zwyczaj w ówczesnej Polsce, że kiedy skazańca wiedziono na szubienicę, a jakaś dziewczyna rzuciła nań swój „rańtuch” (wierzchnią chustę) — na znak, że pojąc go chce za męża — winowajcy darowano życie, pod warunkiem niezulocznego ślubu ze swoją wyba-wicielką. Zdarzyło się kiedyś, że kat Jakub wiódł na szubienicę skazanego za rozboj młodzika. Dojrzała go stara baba, bardzo gruba i szpetna. Rzuciła nań rańtuch chcąc mu życie ocalić i za męża wziąć. Łotrzyk, ujrawszy szpetne babsko, zawołał do kata:

— „Panie Jakubie, to już lepiej wieszaj pan prędzej!”

Słowa te przez długi czas używane były jako przysłowie-porzekadło. Gdy ktoś nie chciał przyjąć niefortunnej dłań laski, mówił: „wieszaj pan Panie Jakubie”.



## Telefon tylko dla matek

Przy paryskiej Szkole Rodziców uruchomiono „Telefon dla matek”. W ciągu ubiegłego roku szkolnego udzielono przez telefon ponad 10 tysięcy odpowiedzi. Pytania były najrozmaitsze np. dzwoni matka i pyta: „Gdzie mogłabym zapisać synka na lekcje jogi?”. Zaním padnie informująca odpowiedź, osoba odbierająca telefon dopytuje się: „dlaczego akurat yoga? Czy dziecko wydaje się pani niespokojne, czy ma pan z ním jakieś kłopoty?”. Nawiazuje się dialog, którego epilogiem bywa nieraz całkiem inna od oczekiwanej porada. Bo może yoga to nie jest właśnie to, czego dziecku potrzeba.

Matki proszą telefonicznie o poradę w różnych sprawach, np. jaki obraz powiesić nad łóżkiem paromiesięcznego synka? Jak ugotować zupę dla niemowlęcia? itp. Większość pytań dotyczy kłopotów szkolnych dzieci — „nie wiem, co począć, on wcale nie chce się uczyć!”

Zdarzają się również pytania natury pedagogicznej, czy psychologicznej — „wydaje mi się, że ona wprost nienawidzi swojego brata, co robić?”

Nie wszystko, oczywiście, udaje się załatwić krótką, telefoniczną odpowiedzią. Dość często więc telefoniczny doradca prosi o przyślecie na rozmowę — wówczas matka otrzymuje szerszą, fachową informację.

Spróbowano przeprowadzić analizę pytań, z jakimi matki zgłaszają się najczęściej. Okazało się, że największej wątpliwości i niepokojów budzą dzieci w okresie dojrzewania (ok. 25 proc.). Kolejne miejsce zajmują pytania dotyczące dzieci w wieku od 7 do 13 lat (13 proc. telefonów). Dużo również wpływa pytań od młodych mężatek i samotnych matek.

Na pewno i w Polsce taki „Telefon dla matek” zyskałby sobie uznanie i sympatię naszych pań.

# Zdolności plastyczne dzieci



Gojące, letnie popołudnia. W taki czas często nie stać nas na wymyślanie zabaw dla naszych dzieci, nie wiemy czym je zainteresować. W ręce wpada nam książka o malarstwie, o twórczości dziecięcej. To jest właśnie to! Dajmy naszym dzieciom kartony, kolorowe kredki, farby i pędzle — pójdźmy z nimi do parku, lasu, ogrodu, niech malują! Przecież bogactwo barw jest dla nich wielką przyjemnością, zabawą a jednocześnie ćwiczeniem i nauką. Przypatrzmy się pełnej uroku twórczości naszych dzieci.

Wiek XX jest w sztuce okresem dużych przemian i narodzin plastyki współczesnej. Dojrzewają kierunki, które odrzucają twierdzenie, jakoby sztuka miała przedstawiać widzialny świat w sposób możliwie najwierniejszy i obiektywny. Miejsce wiernego naśladownictwa natury zajęła własna interpretacja. Artysty, których celem było kształtowanie nowych form i poszukiwanie nowego wyrazu artystycznego, odczuli świeżość wyobraźni małych dzieci i ich szczere starania, by znaleźć język graficzny posługujący się linią, plamą i kształtem dla wypowiedzenia tego, co widzą i chcą przekazać. Trzeba było współczesnego spojrzenia artysty, by zrozumieć dziecięce bazgroły, które nie zawsze mają coś przedstawiać, a biorą się z radosnego układania kolorowych plam i linii, z fantazji i głębszej wrażliwości.

W ciągu jednego roku wysyłamy za granicę przeszło tysiąc obrazków dzieci na wystawy, konkursy międzynarodowe, wydajemy serie znaczków z rysunkami dzieci przedszkolnych — o czym to świadczy? Wystawy, konkursy międzynarodowe wskazują na możliwość dostrzegania w pracach dzieci — sztuki. Psycholog szwajcarski — Adolf Ferriere — napisał: „Nasi ojcowie odkryli Amerykę, nasze pokolenie odkryło rysunek dziecka”.

Małe dziecko szeroko otwartymi oczami rozgląda się dookoła — widzi świat. I odtąd zaczyna się wychowanie estetyczne człowieka. Dziecko widzi światło, barwy, przedmioty i ludzi — wszystko ma dla niego znaczenie, jest przykre lub miłe. Przez długi czas stosunek uczuciowy do ludzi i rzeczy ma wpływ na sady estetyczne dziecka, a często ślad tego sposobu myślenia pozostaje na całe życie. Nawet dojrzałym ludziom z pewnym wysiłkiem przychodzi stwierdzenie, że ich wrogowie odznaczają się uradą, bo nienawiść, niechęć bardzo utrudniają bezstronną ocenę estetyczną. Związek uczucia i oceny estetycznej istnieje niewątpliwie u ludzi dorosłych, tym bardziej trzeba się z tym liczyć u dzieci, których przeżycia są silne, a zdolności oceniania dopiero się rozwijają. Dzieci posiadają dużą wrażliwość, gdyż już od niemowlęctwa żywo reagują na światło, na kolory i na kształty, ale muszą osiągnąć pewien wiek, niektórzy twierdzą, że około dziesięciu lat, aby mogły poznawać kryteria estetyczne swego otoczenia.

Psychologowie zaobserwowali szczególne zjawisko dotyczące smaku estetycznego dzieci. Mianowicie — od kilkudziesięciu lat uznano dość powszechnie, że dzieci są zdolne do wykonywania pięknych i interesujących prac malarskich, a równocześnie zaobserwowano, że ich oceny dotyczące sztuki są bardzo nieporadne. Zachodzi dziwna sprzeczność między tym, co dziecko zdolne jest wykonać, a jego upodobaniami w stosunku do sztuki dorosłych ludzi. Jeżeli przyjmiemy, że dziecko ma do przebycia w swoim rozwoju pewne etapy, że zależnie od wieku i poziomu będzie odczuwało różne potrzeby estetyczne i różne będą jego upodobania, to zrozumimy, że to samo dziecko kolejno w różnych okresach chętnie nawiązuje kontakt z różnymi rodzajami kontrastowo różniących się sztuki dorosłych.

Zdolności plastyczne dzieci — to temat interesujący wielu rodziców. Jeżeli małe dziecko gładko się do rysunków, jeżeli z własnej woli poświęca dużo czasu na te zajęcia, to naturalne będzie pytanie — jakiej miary są te osiągnięcia, zwyczajne, rzadko spotykane czy może wybitne? Trudno jest orzec, czy dziecko ma talent i czy może zostać w przyszłości artystą. Malowanie, rysowanie i lepienie są to bowiem właściwe dla młodszych dzieci sposoby wypowiedzenia myśli

i uczuć, zanim jeszcze potrafią wyrazić je mową, a tym bardziej pismem.

Dziecko pracuje i bawi się równocześnie, a wyniki tej zabawy podziwiają często artyści, lecz właśnie ta łatwość tworzenia rzeczy pełnych uroku, którą widzimy u wielu małych dzieci, utrudnia wczesne rozpoznanie wybitnych zdolności plastycznych. Tak samo trudno jest nam powiedzieć, z których dzieci wyrosną miłośnicy i pełni osobistego uroku dorośli ludzie — gdyż niemal wszystkie dzieci mają nieodpartą wdzięk.

Nielatwo jest także powiedzieć, jakim dzieciom potrzebne są bardziej zajęcia plastyczne — najzdolniejszym, czy tym mniej zdolnym. Twórczość plastyczna rozluźnia wewnętrzne napięcia, daje radość i satysfakcję. Szczególnie zajęcia plastyczne polecane są chorym dzieciom.

Kiedy rodzice i krewni uwierzą w wybitny talent swego „cudownego dziecka” — sytuacja staje się niebezpieczna. W wieku kilku lat nie można jeszcze rokować o talencie, ale gdy rodzina zdecydowała, że kariera artystyczna córki lub syna staje się na pewien czas celem wszystkich. Dziecko uznane za geniusza przekonane jest, że ma wyłącznie obowiązki wobec swego talentu, a zwolnione jest od wymagań środowiska, zwłaszcza szkoły. Następują wtedy niepowodzenia w nauce szkolnej a nawet przerwanie nauki. Przekonanie o własnym talencie nie jest dla dziecka korzystne — jest to sprawa dość delikatna. Dziecko potrzebuje ciepłej zachęty, aprobaty i zainteresowania, musi wiedzieć, że jego bliscy wierzą w nie, ale nie powinno odczuwać, że powodzenie jest obowiązkiem, a stałe sukcesy — jedynym sprawdzianem jego zdolności. W spokojnej atmosferze twórczość dziecka rozwija się najlepiej, gdyż potrzebna jest zawsze życzliwa, serdeczna zachęta i uznanie dla wysiłków, wspólna radość z powodzenia, nawet bardzo małego, i poczucie, że wiele możliwości niesie każdemu młodym człowiekowi przyszłość.

Nie ulega wątpliwości, że rysunek i malarstwo są bardzo dobrym przygotowaniem do pisania, ale mają one wartości odrębne i ważne, z których nie można zrezygnować, sprowadzając rzecz jedynie do sprawności ręki. Dziecko, rysując bądź malując, opowiada o świecie, który zna i chce, by te opowiadania zawierały wiele informacji. Te rysunki, niby dziwaczne i fantastyczne, zdradzają wyraźnie logiczne myślenie dziecka.

Wielki jest wpływ rodziny na kształtowanie kulturalne dziecka. Im wyższy jest poziom kulturalny rodziców, tym większy ich niepokój, czy potrafią dobrze wychować dziecko, aby w jego życiu nie zabrakło niczego, co dobre i piękne, żeby nie zabrakło również sztuki. Szkoła uczy dzieci, telewizja, radio i film bawią i uczą jednocześnie, ale rodzina kształtuje pierwsze postawy wobec świata. Cóż by przyszło dziecku z najlepszych nauczycieli, gdyby jego zapal i starania artystyczne, cała dziecięca twórczość, napotykała w domu na lekceważenie i niechęć. Instytucje kulturalne i szkoła dają dziecku wiele możliwości kształcenia również i w dziedzinie sztuki, ale przede wszystkim od rodziców zależy, czy zachęca dziecko do wychodzenia naprzeciw, czy zakazami i pogardą utrudnią przejście z domowego kręgu do tego, co może dać w dziedzinie kultury szersze środowisko. Różne są domy i ich tradycje, różne wykształcenie domowników, jednym łatwiej a innym trudniej jest wychowywać dzieci przez kontakty ze sztuką. Ale największym bogactwem kulturalnym rodziny jest usilne i mocne pragnienie by tę kulturę mieć na co dzień i zawsze.

**MALGORZATA SUDENIS**

Redakcja „Życia Warszawy”, która patronuje konkursom UNICEF, poinformowała Czytelników, że w krajowym etapie konkursu rysunków dziecięcych, zwyciężyło 10 uczniów ze szkół podatawowych. Wybrane przez jury dziesięć rysunków wysłano do Pałacu Narodów w Genewie (Szwajcaria), gdzie dn. 15 lipca br. międzynarodowe jury dokona wyboru najciekawszych prac, spośród nadesłanych. W konkursie UNICEF bierze udział 36 krajów. Na autorów zwycięskich rysunków czekają wspaniałe nagrody, m.in. podróże do Indii, Nowego Jorku, Włoch, Jugosławii i Nicei.



## Jak wychowywać w rodzinie?

Książka Hanny Malewskiej i Vincent Peyre napisana jest na podstawie badań międzynarodowych, prowadzonych w latach 1965—1970 w Polsce i we Francji, a wydana przez PWN (niestety nakład jest bardzo mały). W książce tej można znaleźć odpowiedź na pytanie, które interesuje każdego człowieka, a mianowicie: jak wychowywać skutecznie? Gotowej recepty książka nie podaje, ale dostarcza bogatego materiału porównawczego i przykładów. Mówi o tym co sprzyja prawidłowemu przygotowaniu młodzieży do życia w społeczeństwie, a co je utrudnia, od czego zależy sukces w wychowaniu i kto ma większe, a kto mniejsze szanse jego osiągnięcia.

Dysponując stosunkowo dużą liczbą badanych — zarówno nieletnich przestępców, jak i stanowiących grupę kontrolną ich niekaranych rówieśników — autorzy prześledzili ich losy, a szczególnie zapoznali się z atmosferą panującą w rodzinie. Auto-



rzy dokonali także analizy stosowanych przez rodziców metod wychowawczych i wyróżnili dwa zasadnicze czynniki dla wychowania. Są nimi: nadzór i kontrola nad życiem dziecka (czyli opieka) oraz rodzaj stosowanych sankcji (przewaga nagród czy kar i stopień surowości tych ostatnich). W wyniku tych badań autorzy zaprezentowali następujące sposoby (style) wychowawcze, mianowicie:

Styl opiekuńczy charakteryzują: silna kontrola i łagodne sankcje. Rodzice stawiają dziecku wyraźne wymagania, konsekwentnie kontrolują ich wykonanie, lecz nie wymuszają posłuszeństwa surowością sankcji.

Styl autorytatywny wybierają rodzice twardej ręki — silna kontrola i opieka poparte są surowymi sankcjami.

Styl tzw. laissez — faire pozostawia dziecku bardzo dużą lub nawet nadmierną swobodę na zasadzie: niech robi co chce.

Na styl określony jako chaotyczny despotyzm składa się słaba

kontrola i surowe sankcje. Rodzice puszczają dziecko samopas, nie zapewniają mu opieki, nie stawiają wymagań i nie sprawdzają czy są one przestrzegane. Ale niech no się tylko „coś” zdarzy — karzą bardzo surowo. W Polsce, jak i we Francji, chaotyczny despotyzm występuje wielokrotnie częściej w rodzinach nieletnich przestępców, styl opiekuńczy natomiast znacznie częściej w rodzinach chłopców z grupy kontrolnej.

Autorzy rozpatrują jednak jeszcze inne czynniki, które bezpośrednio lub pośrednio wiążą się ze stosowaniem określonych stylów wychowawczych. Jednym z takich czynników jest częstość kontaktów między rodzicami a dzieckiem, od których w znacznej mierze zależy sytuacja uczuciowa i opiekuńcza w rodzinie — możliwość gruntownego poznania dziecka i jego życia, kierowania nim, kształtowania jego osobowości, sprawowania nadzoru i kontroli. Z badań wynika, że dla stylu laissez faire i stylu despotycznego — charakterystyczny jest brak kontaktów i bardzo słaba znajomość życia dziecka. Zaledwie piątą część rodziców hołdujących tym stylom zna problemy i trudności swego dziecka, jego uzdolnienia i zainteresowania, sposób spędzania wolnego czasu.

Częstość kontaktów nie zależy wyłącznie od braku czasu rodziców, lecz również od łączących ich z dziećmi stosunków uczucio-

wych. Jeśli są one dobre, to mimo stosowania surowych sankcji i chaotycznego stylu wychowania, kontakt jest częstszy — ludzie sobie bliścy chcą być razem. Natomiast negatywne stosunki uczuciowe w połączeniu ze stylem despotycznym dają najgorsze efekty. Można zaobserwować, że w rodzinach nieszczęśliwych znacznie częściej występuje skłonność do domowej tyranii, wiąże się to m.in. z brakiem wykształcenia. Związek chaotycznego despotyzmu z przestępczością jest bardzo silny. Styl ten wywiera niekorzystny wpływ na przebieg nauki szkolnej, a nawet na opóźnienie szkolne.

Podsumowując — badania wykazały, że surowość okazała się czynnikiem działającym bardzo ujemnie, bardziej nawet niż nadmierna pobłażliwość, dlatego też nie zasługuje na polecenie... W jaki sposób więc należy wychowywać skutecznie? Tylko jedno jest pewne: szanse osiągnięcia sukcesu mają nie tyrani, lecz rodzice czy wychowawcy przekładający opiekuńczość nad strach i surowe kary.

J. S.

Hanna Malewska, Vincent Peyre przy współpracy Anny Firrowskiej-Mankiewicz: *Przestępczość nieletnich. Uwarunkowania społeczno-ekonomiczne*. PWN Warszawa 1973. stron 253, cena 42 zł.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

## Profesor Wilczur

Po wieczerzy, a przed udaniem się na spacer, Prokop Mielnik przypomniał sobie, że zostawił swój kij przy mostku. Nie był to żaden cenny kij. Zwykły, tęgi dębeczak, jakich w lesie Wickuńskim można było wyciąć setkę. Ale Prokop przyzwyczaił się doń od lat go używając i nie chciał, by teraz mu zginął. Do mostku szedł prostą ścieżką i kij istotnie znalazł. Wracał jednak brzegiem stawu, bo noc była ciepła i księżycowa. A właśnie dlatego, że była księżycowa, na ławce pod czeremchą zobaczył dwie przytulone do siebie postacie i mógł je rozpoznać.

Byli to Wasyl i Donka. Prokop zawałał się przez chwilę i przyspieszył kroku.

— Co wy tu robicie? — zawołał groźnie.

Młodzi odskoczyli od siebie. Tak byli zajęci sobą, że nie zauważyli zbliżającego się Prokopa.

Stary młynarz gniewnie i surowo przyglądał się im przez chwilę, zaciskając w rękę kij. Wreszcie krzyknął:

— Donka! Marsz mi zaraz do domu.

Gdy dziewczyna z opuszczoną głową odchodziła powoli, rzucił jeszcze za nią:

— Durna!

Wasyl stał zupełnie skonfundowany, skubiąc listki czeremchy. Wiedział, że z ojcem nie ma żartów i był przygotowany na najgorsze. Rzeczywiście Prokop sapał ciężko, a jego wzrok nie zapowiadał nic dobrego.

— Ja przecież nic... — odezwał się wreszcie Wasyl.

Ojciec huknął nań:

— Milcz, ty czartowskie nasienie! Zaraz ja cię tu nauczę!

— Niech ojciec... — próbował znów bronić się Wasyl, lecz umilkł, gdyż Prokop podniósł nad głowę łaskę.

— Przyznaj mi zaraz, czyś ją ukrzywdził? Ale mów prawdę, bo cię zabiję!

Wasyl z oburzeniem uderzył się w piersi:

— Ja bym ją ukrzywdził?... Wolalbym sko-

nać. Młynarz w jego głosie usłyszał nutkę szczerości, ale kija jeszcze nie opuścił.

— Przysięgnij — powiedział.

— Przysięgam!

Prokop sapnął głośnie i wyrzucił z siebie z ulgą:

— Ach, czartowskie nasienie!

Otarł spocone czoło i ciężko usiadł na ław-

ce. — Ojciec to zaraz na mnie z kijem, zanim się da wytłumaczyć...

— Zadnych tu nie może być tłumaczeń! Jak ci nie wstyd! Pod własnym dachem takie rzeczy! Hańbę chcesz na mnie sprowadzić, żeby mnie ludzie palcami wytykali, żeby opowiadali głośno, że ja niby to pod opiekę sierotę wzięłem, żeby synowi na rozpustę!... Tfy, czartowskie nasienie! I to w moim domu. Na moje stare lata. Takiej się potochy doczekałem od ciebie. Ale słuchaj mnie: niech ją tylko od ciebie krzywdza spotka — zabiję. Jak psa zabije! Wiesz chyba, że ja na próżno słów nie rzucam.

Wasyl nagle zbuntował się:

— Cóż mi ojciec grozi. A ja ojcu i tak mówię, że bez niej żyć nie mogę. Nie mogę i nie chcę. Ot i cała sprawa. Taka sprawa!

Prokop zerwał się i z całej siły uderzając kijem o ławkę zawołał:

— To nie wiesz, czartowskie nasienie, jak po chrześcijańsku postąpić? Żyć bez niej nie możesz? To się z nią ożeń! Ożeń się durniu, a nie romanse mi tu po krzakach!

Przez chwilę Wasyl stał osłupiały. Wprost nie mógł uwierzyć własnym uszom. Nagle zrozumiał, skoczył i chwycił ojca za rękę i zaczął ją całować. Stary nie zorientował się, wyrwał rękę i krzyknął:

— Co ty znowu!...

— Dziękuję ojcu... Toż ja niczego więcej nie chcę... Tylko myślałem, myśleliśmy, że ojciec nie zgodzi się...

— Co ty durny gadasz? Że na co się nie zgodzę?

— A na mój ożenek z Donką!

Stary spojrzal nań podejrzliwie:

— Oj, coś widzi mi się, że kręcisz.

— Gdzież ja mogę kręcić? Co ojciec mówi. Od dawna mnie ona do serca przypadła, a i ja jej też. Ja nawet chciałem ojca zapytać, czy da pozwolenie na nasz ślub...

— Więc czemuś nie zapytał? — przerwał mu Prokop.

— A bo Donka...

— Co Donka?

— Donka nie pozwalała. Mówiła, że ojciec się na nią strasznie pogniewa.

— Ot, głupstwa jakieś. Za cóż miałbym się gniewać?

— A no za to, że ojciec może ją posadzić, że ona dla bogactwa chce wyjść za mnie. Powiada, że ojciec ją z łaski przygarnął, a ona taką niewdzięczność pokazała, że mu syna zbalamucila.

Prokop niecierpliwie machnął ręką:

— Ot, zdurniała i tyle.

Chrzaknął i podniósł się z ławki. W zamysleniu rozejrział się dookoła i bez słowa ruszył w stronę domu. Gdy już był o kilkadziesiąt kroków od ławki, odwrócił się i zawołał:

— A żeby jutro Romaniuki te cztery worki oddali. Mnie worki darmo nie przychodzą.

— Dobrze — odpowiedział Wasyl. — Jak nie oddadzą, to maki nie wydam.

Gdy kroki ojca ucichły, opadł na ławkę i zamyslił się. Wszystko stało się tak niespodziewanie i tak nieprawdopodobnie szczęśliwie. Minęło jednak kilka minut, zanim zdolał to sobie dokładnie uświadomić. Wtedy zaczął się śmiać i z całej siły klepać po kolanach.

Gdy w pół godziny później, najostrożniej stąpając, zbliżał się do domu, w pokojach było już ciemno. Widocznie ojciec od razu poszedł spać i z Donką już nie rozmawiał. Biedna dziewczyna pewno i oka zmrużyć nie może, przewidując dla siebie na dzień jutrzejszy najgorsze rzeczy.

c.d.n. (57)

# Rozmowy z Czytelnikami

Pan Kazimierz W. z Wrocławia wtyka rzekomy błąd księdzu Jerzemu Szotmillerowi, który napisał, że do brania czynnego udziału w życiu liturgicznym Kościoła jesteśmy zobowiązani w sumieniu najwyższym prawem Boga zawartym w trzecim przykazaniu dekalogu o święceniu dnia świętego. „Trzecie przykazanie Boże według Biblii zabrania używać Imienia Bożego do czczych rzeczy, a nie mówi o święceniu dnia świętego — prostuje pan W. I pyta: kto, kiedy i dlaczego zmienił przykazanie? Jeśli dobrze wiem, Kościół Polskokatolicki tak samo jak Rzymskokatolicki utrzymuje, że zachowuje konsekwentnie nienaruszony depozyt władzy. Czy twierdzenie takie można uważać za prawdziwe, jeśli się uważa, że oficjalnie ogłoszony w katedrach wrocławskich przez oba wyżej wymienione Kościoły dekalog jest w paru miejscach niezgodny z biblijnym dziesięciorgiem przykazań?”

Zarzut powyższy wygląda poważnie i groźnie, ale tylko na pierwszy rzut oka. Jeśli weźmiemy do ręki Pismo święte i katechizm i porównamy obydwie dekalogi, zauważymy, że katechizm nie zmienia absolutnie sensu i wagi prawa Bożego. Poczynione skróty sprawiają, że tekst prawa jest bardziej komunikatywny i łatwiejszy do zapamiętania nawet przez małe dziecko. Kto pragnie znać pełne brzmienie dekalogu, odnajdzie go w Biblii w Księdze Wyjścia (20, 1—17) oraz w Księdze Powtórzonego Prawa (5,6—11).

Odrębnym zagadnieniem jest liczenie przykazań. Pisarze bib-

lijni nie numerowali poszczególnych przykazań od 1 do 10 i nie przywiązywali wagi do ich kolejności. Święty Mateusz cytując fragment dekalogu pisze: „Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, czcij ojca twego i matkę twoją...” (Mat. 19, 18). Apostoł dokonuje skrótów i przedstawia kolejność prawa. Zobacz też: Luk. 18, 20 i Rzym. 13, 9. Policzyl i rozgraniczyl przykazania dopiero kapłani żydowski i chrześcijański, a sama nazwa „dekalog” znana jest od 11 wieku. Część Kościołów za Talmudem wyodrębniły 4 przykazania odnoszące się do Boga: 1. Zakaz kultu innych bogów. 2. Zakaz kultu wizerunków. 3. Zakaz wzywania Imienia Bożego. 4. Nakaz święcenia dnia świętego (w Biblii dnia sobotniego). Pozostałe sześć odnoszą się do ludzi, w tym zakaz pożądania cudzej żony i rzezy stanowi przykazanie dziesiąte. Tak czyni np. Kościół Ewangelicko-Reformowany i tę wersję uznaje Pan W.

Kościół katolicki i niektóre Kościoły ewangeliczne łączą dwa pierwsze zakazy w jedno przykazanie, a wyodrębniają jako osobne, dziewięć, zakaz pożądania cudzej żony. W tej wersji przykazanie trzecie mówi o święceniu dnia świętego. Jeszcze jedna racja przemawia za tym, że katechizmowy skrót jest logicznie uzasadniony. Przykazanie dziesiąte wylicza w zakresie pożądania cudzej własności wołu, osła, służki i służebnicy. Kto u nas w Polsce ma własnego osła czy służkę? Czy byłby sens powtarzać w kościołach słowa, które straciły aktualność?

Pan Tadeusz S. z Zielonej Góry prosi o odpowiedź na trzy pytania:

1. Nigdzie nie napotkałem w Piśmie św. wzmianki o czyszczeniu — skąd się wziął?

2. Piszczie w artykule pt. „Trzeci rok publicznej działalności Pana Jezusa”, że historia o bogaczu i Łazarzu, zapisana przez św. Łukasza w Ewangelii (Luk. 16, 1—13), to tylko przypowieść, a nie rzeczywistość. Gdzie Biblia szerzej mówi o piekle? Jakby się czuł zbawiony, spoglądając z nieba na piekielne męki najbliższych?

3. Który Dekalog jest prawdziwy: biblijny czy katechizmowy?

Odpowiadamy:

1. Najpierw istotna uwaga. Pismo święte jest źródłem wiary, ale nie jest podręcznikiem teologii, w którym znajdujemy gotowe traktaty naukowe, omawiające kolejno, według z góry ustalonego porządku, wszystkie objawione przez Boga prawdy. Terminologia teologiczna kształtuje się do dziś i tak będzie zawsze, gdyż umysł ludzki stara się zgłębić Boże Orodzie. Prawdziwość nowych pojęć i określeń gwarantuje dopiero przyjęcie ich przez cały Kościół Chrystusowy.

Słowa „czyszczenie” nie znajdziemy w Biblii. Pismo święte jednak uczy, że do nieba nie wejdziesz nic nieczystego (Obj. 21, 27). Gdzie więc idą po śmierci dusze tych, którzy umarli w stanie laickim, ale mają jeszcze do odpokutowania kary i niewielkie grzechy na sumieniu? Druga Księga Machabejska (12, 32—46) opisuje takie zdarzenie. Żołnierze Judy Machabeusza wbrew zakazowi zachowali sobie potajemnie zdobyte na wrogach amulety. Okaza-

ło się to dopiero po walce, gdy ciała poległych przygotowywano do pogrzebu. Wódz zarządził zbierkę srebra i posłał je na ofiarę do Jerozolimy, by przebłagać Boga za grzechy poległych. Jest tu wyrażona głęboka wiara w możliwość odpuszczenia win po śmierci. W oparciu o powyższy i inne teksty, Kościoły katolickie uznały, że istnieje miejsce oczyszczenia dusz zmarłych ludzi, gdzie jakby przez ogień żalu i naszą modlitwę, a zwłaszcza Ofiarę Mszy św. zanoszoną do Boga w ich intencji, dokonuje się pełna rehabilitacja sprawiedliwych zmarłych. To miejsce i stan nazwano czyszczeniem.

2. Oto najważniejsze miejsca Biblii mówiące o piekle, oprócz wspomnianej w pytaniu przypowieści: Ekl. 7, 19; 21, 10—11; Mat. 8, 10—12; 13,40—42; Mk. 9, 42—47; II Tes. 1,6—9; Obj. 14, 9—11. W pytaniu „jakby się czuł zbawiony, widząc okropne męki najbliższych w piekle” drga nutka gorzkiej ironii, której źródło widzimy w naukach rzymskich misjonarzy, którzy do niedawna barwnie opisywali wymyślne męczarnie potępionych zdanych na kaprys rogatych diabłów, smoly i siarki. Jak czułby się zbawiony, nie wiemy. Możemy jedynie przypuszczać, że czułby się podobnie, jak krewni zbrodniarza, który po sprawiedliwym wyroku odbywa w ciężkim więzieniu zasłużoną karę.

3. Sprawę różnic w Dekalogu poruszamy w odpowiedzi udzielonej Panu W. z Wrocławia.

Wszystkich naszych Czytelników serdecznie pozdrawiamy.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

## Słowniczek medyczny

**Fizykoterapia** — inaczej fizjoterapia, fizjatria, leczenie fizykalne — jest to sposób leczenia polegający na poddawaniu ustroju ludzkiego działaniom energii mechanicznej, cieplnej, świetlnej, elektrycznej. W zakresie leczenia fizykalnego wchodzi masaże, nagrzewanie lampami podczerwonymi, kwarcowymi, diatermia, gimnastyka lecznicza ita.

**Fleming Aleksander (1881—1955)** — lekarz, profesor bakteriologii, odkrywca czynnika bakteriostatycznego zawartego w pewnym gatunku pleśni nazwanego przez niego penicyliną. Zastosowanie lecnictwa penicyliny datuje się od 1942 roku. W roku 1945 za swoje odkrycie Fleming otrzymał nagrodę Nobla.

**Funk Kazimierz** — urodził się w roku 1884 w Warszawie, biochemik. Po ukończeniu studiów w Szwajcarii pracował początkowo w Paryżu, później w Niemczech, Polsce, Anglii i Stanach Zjednoczonych. Odkrył w otrębach ryżowych substancję, której brak w pożywieniu wywołuje chorobę beri-beri i nazwał ją witaminą. Pierwszy zauważył, że brak w pożywieniu witamin powoduje rozmaite schorzenia, ogólnie nazwane a w i t a m i n o z a m i.

**Frustracja** — słowo zaczerpnięte z łaciny (łac. frustra — znaczy „na próżno”) termin ten w psychologii i psychiatrii oznacza stan przetrzętego napięcia nerwowego powstałego na tle niemożności zaspokojenia jakiegokolwiek potrzeby przez jednostkę.

**Ftyzjatria** — obecnie jest to odrębna specjalność lekarska. Ftyzjatria zajmuje się leczeniem gruźlicy płuc.

**Galen** — (Claudius Galenus; ur. ok. 130 roku — zm. ok. 200 r.) — najwybitniejszy po Hipokratesie lekarz starożytności o szerokich zainteresowaniach naukowych. Był kontynuatorem dzieła Hipokratesa, rozwinął je i rozpowszechnił starając się z medycyny stworzyć naukę ścisłą, kładł duży nacisk na racjonalne nauczanie medycyny. Na opracowanych przez Galena przypisach leczniczych opierała się terapia przez prawie 15 następujących wieków, a niektóre terminy dotyczące patologii są do dziś w użyciu.

## Odpowiedzi prawnika

### NABYCIE WŁASNOŚCI NIERUCHOMOŚCI PRZEZ ZASIEDZENIE

Pan Andrzej K. z Wolbromia pisze: „Posiadam dom jednorodzinny z przyległym placem 200 m<sup>2</sup>. Plac pod budowę domu nabyłem w 1938 roku, a dom wybudowałem w 1939/40 roku. W czasie okupacji niemieckiej żołnierze niemieccy wysiedlili mnie, urządzając w domu kuchnię wojskową. W czasie wojny zamieszkiwałem na terenie Warszawy. Nieruchomość moja jest położona w Wawrzyszewie Starym k/Bielan. W czasie powstania zostałem wywieziony do woj. krakowskiego.

Po zakończeniu wojny powróciłem do swojej posiadłości, lecz tam zastałem rodzinę zamieszkałą w moim domu, która nielegalnie się wprowadziła, wchodząc przez wybite okno i po oderwaniu zamków od drzwi. Interwencje nie dały wyniku, bo żadna instytucja państwowa nie chciała wydać decyzji przekwaterowania. Rodzina ta zamieszkuje 28 lat, a czynsz płacą mi z wielkim oporem; odbyło się kilka procesów sądowych.

Obecnie teren Wawrzyszewa zostaje wywłaszczony pod rozbudowę Warszawy. W oparciu o rejestr jako płatnik podatków i na podstawie aktu notarialnego, który złożyłem w biurze geodezyjnym jeszcze przed pomiarami, bo w 1963 r., zostałem wciągnięty na listę odszkodowań. Tymczasem do Urzędu Dzielnicowego Warszawa—Żoliborz i do Biura Odbudowy m. Warszawy zgłosił się lokator żądając nadania mu tytułu własności przez zasiedzenie. Złożyłem na piśmie zaprzeczenie, lecz jestem zastraszony, że lokator wszedłszy oknem po złodziejsku chce zdobyć moją własność przez zasiedzenie”.

Stwierdzenie nabycia własności nieruchomości nierolniczej przez zasiedzenie może nastąpić wyłącznie przez sąd, a nie w drodze administracyjnej. Jeśli Pan jako właściciel domu wykonywał swoje prawo własności, np. przez opłacanie podatków i ściąganie czynszu — nie ma podstaw do nabycia własności domku przez zasiedzenie przez lokatora.

Każdy turysta powinien umieć określić czas bez pomocy zegarka. W lecie może okazać tej sztuki nawet wtedy, kiedy dzień jest pochmurny, jeśli tylko posiada pewien zasób wiedzy przyrodniczej.

Jak wykazały obserwacje, wiele roślin żyje według srogiego „regulaminu” dnia. O określonych godzinach, jakby na sygnał, otwierają się korony ich kwiatów po to, by w godzinach popołudniowych zamknąć się z równą punktualnością. Istnieją gatunki kwiatów, u których ten proces przebiega dosłownie „na oczach” człowieka.

W niektórych ogrodach botanicznych są urządzone piękne zegary kwiatowe. W poszczególnych sektorach klombu posadzone są rośliny rozkwitające o różnych porach. „Zegary” takie wskazują godziny od rana do wieczora. Literatura botaniczna podaje dane dotyczące czasu otwierania się i zamykania płatków kwiatów różnych roślin.



## Bajka o zakatarzonym lisie

Pewnego razu lwa przyszło na myśl, aby zaprosić do siebie osła, wilka i lisa na rozmowę. Król zwierząt pokazał gościom wszystkie swoje skarby i oprowadził ich po całym pałacu. Wszystko tam było przyjemne... z wyjątkiem okropnego zapachu, który wypełniał cały pałac. We wszystkich komnatach leżały stopy kości zabitych zwierząt, od których rozchodził się potworny odór. Po zakończonych oględzinach król zwierząt poprosił swoich gości o zajęcie miejsc przy stole. Kiedy wszyscy się już nałożyli i napili lów zwrócił się do osła w te słowa:

— I cóż, mój osińku, jak ci się podoba moja królewska ślodziha? Powiedz mi całą prawdę, bowiem jestem nawykły do słuchania tylko prawdy.

— Wasza królewska mość — odpowiedział osioł — nie jestem godzien twej łaski, lecz jeśli chcesz usłyszeć prawdę i tylko prawdę od starego osła, to eł ja powiem. Twój pałac i to wszystko, co w nim zabaczyłem, bardzo mi się podoba, ale powietrze, jakim tu się oddycha, jest niezdrowe — czuję tu zbrodnia.

Nędzny potwarco! — wykrzyknął lów — zaraz ukarzę ełę należycie za twe zuchwałe słowa! To mówiąc, rozszarpał biednego osła i rzucił w kąt.

Po czym lów zwrócił się do wilka: — Widziałeś jak ukarałem za nszczersztwo? Na ciebie teraz kolej, aby mi powiedzieć prawdę i tylko prawdę.

— Wasza królewska mość — odpowiedział wilk — twój pałac sprawił na mnie jak najlepsze wrażenie, nie mogłoby być zresztą inaczej. Wszystko, co się tu znajduje, jest w doskonałym porządku, a zapach jest przyjemny i słodki.

— Mówisz, że zapach jest przyjemny i słodki? — wykrzyknął król zwierząt. O nędzny pochlebco, oto twoja zapłata! I lów rozszarpał wilka i rzucił go w kąt. Po czym zapytał lisa:

— I cóż, mój lisiku, co powiesz o moim umiłowanemu sprawiedliwości? Ukarałem zarówno pochlebstwo jak i nszczersztwo, jestem bowiem królem sprawiedliwym. A teraz chcę poznać twoje zdanie.

Lis kichnął kilka razy, wytarł w piasek koniec nosa i powiedział:

— Szlachetny królu, wielka jest twoja moc i sprawiedliwe są twoje sądy. Chcesz znać moje zdanie? Oto ono! Wszystko w tym pałacu podoba mi się niezmiernie. Twój pałac jest wspaniały i zachwycający. Ale o zapachu, jaki tu panuje, dograwdy nie mogę nie powiedzieć — tu lis kichnął kilka razy — ponieważ jestem strasznie zakatarzony.

## KRZYŻÓWKA 24

Posłowo: 1. kuka, 5. mini-mazal, 9. per aspera ad... 10. lotnicza lub w cyrku, 11. pomiarzenie dla turbiny, 14. saper, 15. w kontroli technicznej, 18. na muchy, 20. np. mezozoiczna, 21. orzeźwiający napój cytrynowy, 22. nie jasne, mgłne, 24. dobry duszek, 25. jezyszy wydział na UJ, 30. koksownicza lub w artylerii, 31. nie wiesz, co wybrać.

Pionowo: 1. przyrząd do mierzenia energii kwantowej, 2. chodził kiedyś... nosił na plecach słowików chór, 3. glazje, 4. znana włoska rodzina lutników, 5. powidła, 6. trzonowy albo mądrosel, 7. macinca, 8. nie jedna w wężeniu, 12. forma uczniowskiej pracy, 13. jezioro w Afryce, 15. maluje obrazy o tematyce wojennej, 16. zakon, zgromadzenie, 17. inicjały pierwszych rodziców, 19. symbol władzy biskupiej, 22. jeden ze zmysłów, 23. powieść Gojawiczyńskiej, 24. znana firma samochodów, 25. średniowieczne kajdany, 28. symbol potasu.

Rozwiązanie należy nadesłać w terminie dziesięcioldniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka 24”. Do rozlosowania nagrody książkowej.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 21

Posłowo: kruk, piwo, wiatrak, brosza, Suwalki, krokus, Aniela, Orzesze, pralaj, antaly, lawerna, klarnet, kolarze, agat, ikra.

Pionowo: klakson, Krakus, peruka, oczerek, wiek, arka, surogat, arterie, interneta, naprawa, kalendarz, Puck, talent, Antoni, yale.

